Cena egz. zł. 1.50.

BUCHALTER POLSKI

MIESIĘCZNIK

Organ Polskiego Związku Buchalterów-Bilansistów i ich Pomocników w Rzeczypospolitej Polskiej

Pod redakcją ANTONIEGO SZYLLERA

Rok 2. Warszawa, Luty 1929 r. Nr. 2 (12)

OD REDAKCJI.

Brak miejsca, spowodowany drukiem sprawozdania z Pierwszego Ogólno - Krajowego Zjazdu Zaprzysiężonych Rewizorów Ksiąg i Buchalterów-Rzeczoznawców w Polsce, uniemożliwia nam zamieszczenie cennych prac, które posiadamy w tece redakcyjnej, jak np. „Odpowiedzialność buchaltera za ścisłość inwentarza", „Organizacja rachunkowości i zarządu w dzisiejszym przemyśle i handlu", „Księgi handlowe", „Nowe zadania buchalteryjne", „Program szczegółowy Zjazdu międzyn. w Ameryce", „Praca produktywna biura terminowego w fabryce maszyn", „Matematyka w praktyce ruchu technicznego i gospodarczego", „Buchalterja przebitkowa syst. Hinza" oraz cały szereg dalszych artykułów.

Sądzimy, że począwszy od n-ru następnego, w którym zakończymy druk sprawozdania zjazdowego, rozpoczniemy druk kolejny wspomnianych wyżej prac.

OD ADMINISTRACJI.

Prosimy o łaskawe wpłacanie prenumeraty, możliwie za cały rok bieżący (15 zł.), gdyż ułatwi to nam uregulowanie nakładu.

Komplety rocznika za 1928 rok do nabycia wyłącznie w kancelarji Związku po cenie 14 zł. za komplet.

Wpłaty wszelkie prosimy uskuteczniać do P.K.O. na konto Nr. 18686 — Polski Zw. Buchalterów-Bilansistów. Warszawa.

Sprawozdanie finansowe „BUCHALTERA POLSKIEGO" za 1928 r.

WYDATKI.		WPŁYWY	
Papier i druk	7.231.41	Prenumerata za członków Związku	534.—
Korekta	270.—	„ od różnych	1.733.48
Administracja	100.—	Sprzedaż pojedyńczych egzemplarzy	3.228.04
Prowizja za ogłoszenia	698.65	Ogłoszenia	5.283.75
„ hurtownikom	825.09	Różne	115.10
Reklama	430.60	Ofiara kol. B. Wolczyńskiego na fundusz wydawniczy	100.—
Porto i drobne	506.06		
Razem	10.061.81		
Pozostałość do przeniesienia na rok 1929.	932.56		
	10.994.37		10.994.37

Ostateczny rachunek bilansowy oraz strat i zysków sporządzony zostanie łącznie z okresem za rok 1929. Sprawozdanie powyższe dokładnie ilustruje gospodarkę wydawnictwa, stwierdzając niezbicie bezinteresowną spółpracę kolegów, piszących na łamach „Buchaltera Polskiego".

Buchalter Polski

Organ Polskiego Związku Buchalterów-Bilansistów i ich Pomocników w Rzeczypospolitej Polskiej

Redakcja i Administracja Warszawa, Nowowiejska 32 telefon 164-04

Miesięcznik

Redaktor przyjmuje w poniedziałki od 6 do 7 wieczór. Warunki prenumeraty i ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rok II. Warszawa, Luty 1929 r. Nr. 2. (12)

TREŚĆ ZESZYTU:

Taryfa płac buchalterów.

Wobec wielkiego zainteresowania taryfą płac buchalterów, zamieszczoną w N-rze 1 „Buchaltera Polskiego" i wobec wyczerpania nakładu tegoż numeru, podajemy po raz drugi ustaloną przez Zarząd Związku taryfę.

Wobec napływających stale zapytań firm, jak również i ze strony kolegów-buchalterów, jakie stosować normy wynagrodzeń za pracę w roku bieżącym 1929-ym, Zarząd Polskiego Związku Buchalterów - Bilansistów, po zbadaniu wysokości płac w szeregu firm i instytucyj poważniejszych, podaje do wiadomości normy następujące, jako orjentacyjne:

1) Czas pracy normalnej, dziennej liczy się 6 godzin i w stosunku do tej liczby godzin pracy przytoczone są niżej wysokości płac miesięcznych.

2) Praktykant buchalteryjny w pierwszych dwóch latach pracy (po ukończeniu szkół) 300 — 250 zł.

3) Młodszy pomocnik buchaltera, prowadzący księgi pomocnicze, 450 — 400 zł.

4) Starszy pomocnik buchaltera, prowadzący dziennik i prace bardziej samodzielne, 650 — 600 zł.

5) Buchalter - bilansista, jako kierownik buchalterji mniejszych firm lub zastępca szefa buchalterji w większych firmach, 1000 — 900 zł.

6) Buchalter - szef biura 1500 — 1300 zł.

7) W wypadku pracy stałej, dłuższej niż 6 godzin dziennie, stawki powyższe ulegają odpowiedniemu, stosunkowemu podwyższeniu.

8) Prócz wynagrodzenia miesięcznego przewidziana być winna gratyfikacja w wysokości pensji miesięcznej oraz jednorazowe, specjalne dodatkowe wynagrodzenie za bilans w wysokości pensji dwumiesięcznej.

Zarząd Związku komunikuje normy wskazane, jako minimalne, przyczem kieruje się zasadą, że **„Dobry buchalter, to największy i najwierniejszy przyjaciel firmy"**, musi przeto być należycie wynagradzany za pracę swoją, nadzwyczaj odpowiedzialną.

ZARZĄD
Polskiego Związku Buchalterów - Bilansistów
i ich Pomocników w Rzeczypospolitej Polskiej.

Warszawa, w styczniu 1929 r.

Pierwszy Ogólno-Krajowy Zjazd Zaprzysiężonych Rewizorów Ksiąg i Buchalterów-Rzeczoznawców w Polsce.

(Ciąg dalszy przemówienia A. Szyllera).

Gwoli temu nasz zjazd był przyśpieszony. Postanowiliśmy to z kol. Preissem, wychodząc z założenia, że jeżeli rzecz ta w zarodku będzie źle zrobiona, potem będzie trudno naprawić. Postanowiliśmy, ażeby zespół pierwszych rewidentów powołali, działający z mocy prawa na terenie b. zaboru pruskiego i austrjackiego oraz my, buchalterzy niektórzy, jako rzeczoznawcy, działający na terenie b. zaboru rosyjskiego, mający za sobą praktykę rewizyjną, czasem bardzo poważną, aczkolwiek niezaprzysiężeni — ażebyśmy mogli powiedzieć, jakich żądamy kwalifikacyj dla przyszłego buchaltera biegłego rewidenta. Doszliśmy do wniosku, że zasadniczym probierzem ma być przyszły projekt instytucji buchalterów przysięgłych, który, przypuszczam, będzie obowiązywał od r. 1930, o ile Sejm i Senat to uchwalą w r. 1929

i o ile Rząd nań się ostatecznie zgodzi. Musimy zdawać sobie sprawę, że projekt ten może wyjść z inicjatywy poselskiej, ale jeżeli Rząd nie będzie chciał, to Sejm ostatecznie nie uchwali. Wiemy, że na czynniki miarodajne wywierana jest presja, ażeby tej sprawy nie rozpoznać. Ponieważ jednak życie wywołało tę konieczność, zaprosiliśmy Panów, aby rozpoznać, jakie mamy ustalić kwalifikacje dla biegłych-rewidentów na okres 1929 r. i kto ma — że tak powiem — współpracować z izbami przemysłowo-handlowemi w powoływaniu tych panów biegłych ekspertów znawców rachunkowości i księgowości. Zdawaliśmy sobie sprawę, że muszą być uszanowane pewne prawa nabyte, że nie można kwestjonować tych rewizorów księgowych, którzy działają na terenie b. zaboru austrjackiego i pruskiego, aczkolwiek trzeba przyznać, że nie wszyscy rewizorzy księgowi z Małopolski należą do związku. Tutaj u nas na terenie b. zaboru rosyjskiego sprawa się komplikuje. Nie mamy bowiem instytucji, wyłącznie reprezentującej interesy buchalterów-rzeczoznawców. Mamy tutaj — właściwie tylko w Warszawie, bo poza tem niema — kilka organizacyj buchalterów. Z obowiązku muszę wspomnieć o wszystkich szczegółach zwołania tego Zjazdu, czynię to jednak dopiero teraz, gdyż nie chciałem tej sprawy przedkładać na forum publicznem, przed gośćmi. Otóż, kiedy z kol. Preissem postanowiliśmy zwołać Zjazd w terminie przyśpieszonym, o czem zawiadomiliśmy Lwów, Kraków, Poznań i Katowice, zwołaliśmy na pewien dzień przedstawicieli organizacyj warszawskich. Uważaliśmy, że aczkolwiek nie mamy instytucji wyłącznej buchalterów-rzeczoznawców, ale w poszczególnych związkach, a mianowicie w Związku Księgowych w Polsce, w Polskim Związku Buchalterów - Bilansistów, który mam zaszczyt reprezentować i Stowarzyszeniu buchalterów żydów, są niektórzy koledzy buchalterzy, zajmujący się czynnościami rewizyjnemi i mogący być uczestnikami specjalnego Zjazdu rewidentów. Postanowiliśmy zaprosić przedstawicieli tych organizacyj i wysłaliśmy list polecony, z zaproszeniem na zebranie o charakterze czysto informacyjnym, na którem chcieliśmy przedłożyć motywy i cel zwołania zjazdu oraz wyjaśnić, dlaczego tak szybko to robimy. Na zebranie w dn. 3-go października 1928 r. zjawił się w imieniu Spółdzielni Rzeczoznawcy - buchalterzy kol. Żugajewski, który zrozumiał potrzebę Zjazdu Przyszli również przedstawiciele Stowarzyszenia Buchalterów Żydów. Przedstawiciele Zw. Księgowych w Polsce nie przybyli, ani nawet nie odpowiedzieli. W dniu tym, t. j. 3 października 1928 r., zapadła jednomyślna uchwała następujących instytucyj: Polskiego Związku Buchalterów - Bilansistów, Spółdzielni „Rzeczoznawcy - Buchalterzy" oraz Stowarzyszenia Buchalterów Żydów", ażeby wystosować zbiorowe pismo do Związku Księgowych w Polsce, aby, zważywszy doniosłość sprawy i jej terminowość, przedstawiciele Związku Księgowych w Polsce przybyli w dn. 10 października, w którym to dniu przybędą z prowincji przedstawiciele Związków zaprzysiężonych rewizorów. Poszliśmy tak daleko, że na wniosek p. Maskilejsona, prezesa Stow. Buchalterów Żydów postanowiliśmy zwołać zebranie do Związku Urzędników Kolejowych, aby przedstawicieli Związku Księgowych w Polsce nie drażnić lokalem Polskiego Związku Buchalterów - Bilansistów. Ten list zbiorowy, podpisany przez trzy organizacje, wysłaliśmy w dn. 4 października rano, do Związku Księgowych oraz do Sekcji Buchalterów przy Stowarzyszeniu Handlowców, z ulicy Siennej. W dniu 5 października wieczorem, nie z poczty, tylko w skrzynce, zastaję ze Związku Księgowych list z dn. 4 paźdz. o treści, że ponieważ Związek Księgowych w Polsce, w myśl uchwały Pierwszego Ogólno - Krajowego Zjazdu Księgowych zapadłej w 1927 r., wchodzi do Komitetu zjazdowego i że ten Komitet postanowił zjazd ogólny księgowych zwołać w r. 1929 podczas Wystawy Krajowej w Poznaniu, i że na tym zjeździe ma być rozpoznany całokształt spraw, przeto Zarząd Związku Księgowych w Polsce nie uważa za możliwe być na tym posiedzeniu i akcję naszą popierać. Zaraz nazajutrz wysłaliśmy trzeci list, prosząc na wszystko, ażeby delegaci Związku Księgowych w Polsce przybyli w dn. 10 października, nawet w charakterze tylko informacyjnym, że chcemy te rzeczy wspólnie potraktować i przekonać przedstawicieli Związku Księgowych o koniecznem zwołaniu zjazdu wspólnie i to szybko, że ten zjazd nie ma cech wybitnie wspólnych ze zjazdem ogólnym buchalterów. Na to nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi. W dn. 10 października przyjechali do Warszawy przedstawiciele: Związku Poznańskiego, kol. Preiss, Krakowskiego — kol. Stande i Nowak, Katowickiego — kol. Nowakowski i Lwowski Związek przysłał upoważnienie naszemu Związkowi, żeby w ich imieniu głosować. Na tem samem posiedzeniu przedstawiciele Stow. Buch. Żydów oświadczyli, że ponieważ oni są też w Komitecie Zjazdowym, przy Związku Księgowych w Polsce, więc, mimo, że podpisali pismo, udziału teraz nie wezmą. Na takie dictum powiedzieliśmy, że będziemy sami działać.

Wytworzyła się więc taka sytuacja, że w Warszawie działają solidarnie tylko 2 organizacje: Spółdzielnia „Rzeczoznawcy - Buchalterzy" z kol. Żugajewskim na czele i Polski Związek Buchalterów - Bilansistów. Utworzenie na terenie Warszawy jakiejś specjalnej organizacji, będzie nadzwyczaj trudne. Czytaliśmy przecież komunikat Związku Księgowych w Polsce, że z nami ich zjazd niema nic wspólnego, czem przestrzegało się publiczność i członków, aby nami się nie interesowano. Jakie mimo to było zainteresowanie, Panowie widzieli i słyszeli. To jest najlepszem stwierdzeniem ważności naszej pracy. W obecnej więc sytuacji chcielibyśmy tę rzecz tak rozwiązać, by nie było w Warszawie wyłączności dla tej lub innej strony. Niestety, wszystkie nasze usiłowania spełzły na niczem. Mieliśmy jeszcze kilka dowodów, jak z nami postępowano. Jeszcze raz więc muszę stwierdzić, że utworzenie w Warszawie jednej, wyłącznej organizacji rewizorów będzie niezmiernie trudne. Utworzy się tylko jakieś ciało z tych rewizorów, którzy wchodzą w skład tych 2-ch organizacyj. Przystąpić jednak do utworzenia tego ciała musimy, bo innego wyjścia niema. My Panów z Małopolski i z Wielkopolski rozumiemy najzupełniej, chcemy więc również, aby i oni nas zrozumieli. Proszę tylko wybaczyć, że wobec tyle razy stwierdzonej niechęci do działania z nami, Związek nasz w imię swej powagi, nie będzie mógł iść na dalsze ustępstwa wobec Związku Księgowych w Polsce i z prośbą o współpracę już się nie zwrócimy. Oświadczam więc, że jeżeli dojdzie do utworzenia warszawskiej organizacji specjalnej rewizorów, to tylko z członków obecnie reprezentowanych organizacyj; członkowie innych organizacyj będą mogli należeć, ale tylko poszczególni. Narazie będziemy musieli oprzeć się na swych własnych siłach. To, co powiedział kol. Stande, będzie wskazówką dla Rady Naczelnej, która będzie dla całego Państwa i która

będzie musiała być w kontakcie z izbami przemysłowo-handlowemi.

Przewodniczący Preiss:

Sprawa jest tego rodzaju, że istnieją związki rewizorów w Poznaniu, Katowicach, Lwowie i Krakowie, a niema takiego Związku w Warszawie. A jednak ten specjalny związek w Warszawie być musi. Bo my nie gardzimy nazwą buchaltera, ani stanowiskiem buchaltera, ale zdajemy sobie sprawę, że rozróżnienie musi być, bo te interesy kolidują ze sobą: proszę więc kol. Szyllera o współpracę w tym kierunku, ażeby ten związek rewizorów warszawskich koniecznie utworzyć.

Teraz dalsza rzecz. Przed otwarciem zjazdu rozmawiałem z radcą prawnym Min. Przem. i Handlu, który, nie mogąc być dłużej na dzisiejszem posiedzeniu, prosił, aby mu zreferować wyniki obrad i przysłać protokuł. Przedewszystkiem więc chodzi o to, aby utworzyć centralny związek rewizorów.

Musimy też polecić Radzie Naczelnej, aby bezwarunkowo starała się o to, aby pogodzić Związek Księgowych z innemi związkami. Musi to dojść do skutku, albowiem leży w interesie stanu i zawodu. Jeżeli zarząd Związku Buchalterów - Bilansistów i Spółdzielnia „Rzeczoznawcy - Buchalterzy" tego nie zdołają dokonać, to Rada Naczelna będzie miała obowiązek starać się o złączenie. Myśmy uchwalili, że nasza organizacja ma odbyć zjazd w Poznaniu w 1929 r.; inne organizacje również zwołały zjazd do Poznania w tym samym czasie. Przyszły więc ten zjazd musi doprowadzić do solidarności, do zgody, ażeby te inne związki przyłączyły się do naszego. Mam nadzieję, że uda nam się tego dokonać.

P. Eisenberg:

U nas związek buchalterów zaprzysiężonych istnieć nie może, bo zaprzysiężenia nie mamy, a i oficjalnych rzeczoznawców także, bo nie mamy kogoś, ktoby nadał tytuł rzeczoznawcy. Winne są temu warunki, w jakich dotychczas żyliśmy. Obecnie zachodzi konieczność stworzenia takiej zasady. Prezes Szyller zrobił wszystko, co było w jego mocy, aby zwołać istniejące w Warszawie związki buchalterów, w których również niema buchalterów zaprzysiężonych, bo w stowarzyszeniu jest 5 kategoryj członków. W Stowarzyszeniu, do którego należę, nawet matury się nie żąda, właściwie jest tylko powiedziane, że członek powinien mieć za sobą 3-letnią pracę jako buchalter samodzielny, ale tu znowu zachodzi trudność stwierdzenia, czy kto jest samodzielnym buchalterem, czy też pomocnikiem buchaltera, czy też samodzielnym buchalterem, który nie zna buchalterji... Obecnie jednak zjawia się okoliczność, że musimy stworzyć tę instytucję, trzeba więc zabrać się do roboty. Mam nadzieję, że przy energji p. Szyllera da się to zrobić. Lepiej później, niż nigdy. Wtedy oczywiście będziemy wymagać zupełnie innych warunków, bo jeśli ktoś ma być buchalterem - rzeczoznawcą, musi być naprawdę odpowiedni. U nas można coś opuścić, np. wyższe studja ewentl. maturę, ale w każdym razie stworzymy związek, członkowie którego będą stać dość wysoko, aby można ich było polecać jako buchalterów - rzeczoznawców. Rada Główna, która ma się wyłonić jutro, powinna się liczyć z zarządami tych stowarzyszeń, które zgłosiły akces do dzisiejszego zjazdu. Oczywiście, że przedstawiciele tych stowarzyszeń, którzy należą do innego stowarzyszenia lub nie należą nigdzie, ale w każdym razie musimy ustalić takie kwalifikacje, abyśmy do tego przyszłego stowarzyszenia należeć mogli. Mam wrażenie, że tylko w ten sposób da się zaradzić brakowi tej instytucji. Panowie zebrani powinni uważać te obydwa związki warszawskie jako przedstawicieli tych przyszłych buchalterów - rzeczoznawców z obowiązkiem czynienia wszelkich starań, aby do tego Związku przyciągnąć pożądane i potrzebne nam siły.

P. Stande:

Chciałbym zrobić małą zmianę w porządku tych rezolucyj, mianowicie w pierwszym rzędzie należałoby postawić rezolucję, że: „Zjazd wzywa buchalterów-rzeczoznawców z Warszawy do zorganizowania się w specjalny odrębny Związek.

Głos z sali:

Informacyjnie zapytam się, jak kol. Stande wyobraża sobie reprezentację tych Panów, którzy do Związku nie należą.

P. Szyller:

Widzę, że porządek obrad jest trochę źle skonstruowany. Możemy tę rzecz naprawić. W czasie dyskusji wyłoniła się konieczność powołania jakiejś organizacji dla b. zaboru rosyjskiego, — powołanie Rady Naczelnej i powołanie centralnego zrzeszenia, rzecz była wczoraj — zdawałoby się — rozstrzygnięta ostatecznie, jednak wobec tego, co czynniki miarodajne oświadczyły, żeby dążyć do utworzenia jednej centralnej instytucji rewizorów z ewent. oddziałami w Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Katowicach i t. d., z pewnemi czysto wewnętrznemi warunkami dla siebie, ale z siedzibą Zarządu Głównego w Warszawie, to wówczas buchalterzy - rzeczoznawcy znaleźliby się ipso facto w tej organizacji. Jest to zdaje się, myśl dr. Supińskiego. Postanowiliśmy wczoraj, na posiedzeniu Komitetu Informacyjnego, nie tworzyć zrzeszenia, a tylko radę naczelną wszystkich reprezentowanych na Zjeździe organizacyj. Punkt 7 prac Zjazdu, którego rozpoznanie przewidziane jest na jutro, wiąże się ciągle z tą sprawą. Więc jabym zaproponował albo te dwa punkty połączyć, albo raczej zdecydować rozpoznanie p. 7 obrad, a decyzję w sprawie kwalifikacyj rewizorów przenieść na czas po zawotowaniu tej sprawy. Wtenczas, po dokładnem oświetleniu sprawy i zadecydowaniu, co tworzymy, będziemy mogli mówić i o ewent. organizacji dla Warszawy i dlatego stawiam konkretny wniosek natury formalnej, żeby zjazd powziął uchwałę „wstrzymać decyzję w przedmiocie p. 5 i 6 do czasu zdecydowania p. 7, stosownie do porządku obrad". Wówczas będziemy mogli dokładnie tę rzecz załatwić.

Przewodniczący p. Preiss:

Poruszono sprawę przesunięcia porządku obrad, proszę więc ustalić, co jest ważniejsze.

Prof. Nycz:

Uważam, że ważniejsze jest uchwalenie kwalifikacyj, bo nawet i bez związku można podsunąć wła-

dzom centralnym myśl, jakie warunki mają postawić w czasie przejściowym. Kolega Szyller wysunął myśl stworzenia jednej centralnej organizacji. To odbiega od rzeczy, jest to zagadnienie, które musi być odrębnie traktowane. Nie ma ono nic tak dalece wspólnego ze sprawą kwalifikacyj, aby można było te dwie sprawy łączyć. Stawiam wniosek, aby porządek obrad został taki, jaki jest.

P. Lipski.

Tylko po linji przedmówcy możemy iść.

P. Stande:

Rozumiem, że wszystkie związki z otwartemi sztandarami maszerują do centralnego związku. Nie rozumiem, jak ktoś ma się wsunąć w tę radę albo w centralny związek. Musi być organizacja, która z otwartym sztandarem maszeruje. Stawiam więc wniosek, aby te 3 punkty złączyć.

P. Szyller:

Nie poruszałbym tej sprawy, gdyby kolega Stande inaczej sprawę postawił. Ale kol. Stande zaczął mówić o organizacji warszawskiej. Tem wywołuje się wilka z lasu. Rozumiałem p. 5 w ten sposób, że zjazd ma rozpoznać, jakich kwalifikacyj ma się wymagać wogóle na okres przejściowy, do czasu powołania buchalterów przysięgłych i kto ma w tej sprawie decydować. Skoro kol. Stande zgłosił wniosek, żeby warszawiacy utworzyli organizację specjalnie rewizorów, musiałem odpowiedzieć. Jak kolega Stande cofnie tę część wniosku co do organizacji i odroczy to do p. 7, to ja zgodzę się na usunięcie swego wniosku.

Po tem przemówieniu uchwalono połączyć punkty 5 i 6 obrad i rozpatrywać obydwa łącznie.

Przewodniczący p. Preiss.

To była część historyczna. Przypuszczałem, że z dyskusji wypłynie, jakie mają być kwalifikacje. Tkwią one w statutach poszczególnych organizacyj, co nie było tylko wyraźnie powiedziane. Dlatego związek związków wyznaczy, jakie mają być przejściowe warunki. Poznańskie ma ustawowo określone, Lwów w swym statucie ma b. wysokie warunki, chodzi więc tylko o kwestję warunków dla Warszawy. W następnym punkcie było wyraźnie, jakie warunki przewidział zjazd dla biegłego rewidenta na czas przejściowy.

P. Stande:

Ten wniosek jest postawiony na skutek żądania p. Prezesa Szyllera. Prosiłem o uchwalenie, by zjazd wezwał do utworzenia organizacji terytorjalnej rewizorów w Warszawie. Tego wniosku cofnąć nie mogę z tej prostej przyczyny, że uznałem słuszność przedmówców, iż nie można debatować wpierw nad dalszemi wnioskami, dopóki się tego nie załatwi. Jeżeli nie poruszyłem sprawy na terenie Kongresówki, to tylko z tego powodu, że nie chciałem zabierać głosu w sprawie, w której uważam, że powinny się wypowiedzieć tutejsze, miejscowe organizacje. Jeżeli jednak P. Przewodniczący wzywa mnie do tego, to mogę podać projekt, żeby przyszły związek terytorjalny warszawski przyjął w krótkiej drodze wymogi wymienione w statucie naszego krakowskiego związku. Krakowski związek przewiduje możliwość, że brak tych kwalifikacyj teoretycznych może być zastąpiony w okresie przejściowym przez okres 3 lat 15-letnią praktyką zawodową na kierującem stanowisku, w tych 15 latach conajmniej 10 lat praktyki rewizorskiej. Posiadający więc takie warunki mogą wchodzić w skład tego związku rewizorów warszawskich, utworzenie którego proponuję. Że taki związek zaistnieć musi przed debatowaniem o centralnem zrzeszeniu — to nie ulega wątpliwości, bo nie można mówić o centralnej reprezentacji związków, jeżeli te wszystkie związki nie są należycie zorganizowane. Zgadzam się, że taka organizacja nie może powstać w ciągu dnia ani tygodnia, lecz mógłby zjazd uchwalić, że tworzy się Komitet organizacyjny tutaj na miejscu, który w okresie przejściowym może reprezentować w pracach naszych organizacyj.

Przewodniczący p. Preiss:

Co do kwalifikacyj, jest wniosek referenta, że należy wszystkich uznać: 1) którzy są już zaprzysiężonymi znawcami w Wielkopolsce wedle ustawy tamtejszej, a są członkami związku pomorskiego względnie poznańskiego, oraz 2) wszystkich członków związku rewizyjnego krakowskiego i lwowskiego. Odnośnie b. zaboru rosyjskiego, uznaje się wszystkich praktykujących, liczących minimum lat 35, a posiadających praktykę 15-letnią na stanowisku samodzielnem, w tem praktyki rewizyjnej lat 5. Takie byłyby warunki na czas przejściowy.

P. Stande:

To, co P. Przewodniczący przedstawił, jest wynikiem obrad Komitetu Organizacyjnego, który ustalił, że tych kwalifikacyj należy wymagać od przyszłego związku warszawskiego. Muszę powiedzieć raz jeszcze, że swego wniosku nie cofam, bo nasuwa się on z natury rzeczy i musi być załatwiony przed uchwałą, chyba, że zjazd się zgadza, że przystąpi do uchwalenia jedynie reprezentacji.

Przewodniczący p. Preiss:

Teraz mówimy o kwalifikacjach, które na Komitecie Organizacyjnym dla b. zaboru ros. ustaliliśmy następująco: minimum 15 lat praktyki, w tem 5 lat praktyki rewizyjnej i tego będziemy przestrzegać, czy związek będzie, czy też nie.

Co do Poznańskiego — kwalifikacje żądane znamy, jest bowiem ustawa i związek i wymaga się tylko należenia do tego Związku, który już powie, komu wolno będzie być rewidentem. Wymaga się tam matury i 10 lat paktyki, albo wyższe studja i 5 lat. W zab. austrjackim żąda się minimum 35 lat wieku i 15 lat praktyki; conditio sine qua non dla wszystkich 3 zaborów — obywatelstwo polskie.

P. Sulikowski z Sosnowca:

Co do praktyki rewizyjnej 5-letniej, to na terenie Kongresówki — jak Panom wiadomo — nie było żadnego powodu, ażeby powoływać buchaltera jako eksperta, względnie jako rzeczoznawcę, dlatego też i praktyka rewizyjna nie mogła być szeroka. Z tych więc powodów prosiłbym o pewne ulgi dla zaboru

rosyjskiego, np., żeby nie określać okresu, ale ilość i charakter tej pracy, t. zn. jakość dokonanych ekspertyz.

P. Preiss:

Będę mówił wyłącznie o organizacjach zawodowych w b. zaborze ros. W Warszawie Polski Związek Buchalterów - Bilansistów oraz Związek Księgowych, są to związki zawodowe, ale nie takie, jakie istnieją w Poznaniu, Katowicach, Lwowie i Krakowie. Jeżeli mówimy o organizacjach zawodowych, to mam na myśli wyłącznie związek rewidentów, rzeczoznawców zaprzysiężonych. Powstaje jednak pytanie, kto ma zakwalifikować wspomniane związki zawodowe. Niema w Warszawie takiej organizacji, do której należą wyłącznie rzeczoznawcy książkowi.

P. Pacześniowski:

Przed chwilą p. Preiss odbiegł od kwalifikacyj i przeskoczył do organizacyj.

Co do kwalifikacyj, jakkolwiek ta sprawa nas nie tyczy, uważam, że Panowie popełniają błąd, ograniczając dostęp do tego zawodu latami. Jeżeli chodzi o zagranicę, Anglję np., tam takiego warunku niema, ażeby ktoś praktykował 15 lat i automatycznie został rewizorem. Wszędzie warunkiem przyjęcia jest egzamin. Może on być mniej lub więcej liberalny, lecz jest wszędzie. Uważam więc, że zamiast lat, należałoby wprowadzić egzamin, a lata tylko dla orjentacji, bo czas praktyki nie może decydować, czy dany kandydat jest do tego zawodu zdolny. Wystąpiłbym więc z wnioskiem, ażeby uzupełnić ten punkt w ten sposób, aby kandydaci byli poddawani egzaminowi.

P. Szyller:

Muszę zabrać głos i będę bronił do upadłego kolegów z b. zaboru rosyjskiego, o których wyłącznie mówi się na Zjeździe i Panowie pozwolą, że sztandar nasz bardzo wysoko podniosę. Mieliśmy wielokrotne dowody, że w Warszawie musieliśmy poprawiać wiele rzeczy wykonanych w innych dzielnicach i to przez osoby b. poważne. W Warszawie, jako w centrum życia przemysłowego, mamy więcej doświadczenia samodzielnego i rewizyjnego, bo my częściej, więcej i w większych instytucjach tych czynności dokonywamy.

Zgodziłbym się więc na pierwotne warunki Komitetu Organizacyjnego, mianowicie 15 lat praktyki, w tem 10 lat praktyki samodzielnej, lecz bez praktyki rewizyjnej, chociażby krótkiej, ja bym się nie zgodził. W każdym razie praktyka rewizyjna musi być udowodniona. Może nie być powiedziane, ile lat, ale stanowczo musi. P. kol. Pacześniowski powiada o egzaminie. Ja nie chcę uchybić komisjom egzaminacyjnym poza Warszawą, ale tak się złożyło, że w stolicy, o ile chodzi o ciało profesorskie, znajdują się najlepsi fachowcy, bo rząd i stolica ich potrzebuje. Mam tu warunki egzaminacyjne, jakie obowiązują na G.-Śląsku. Widzę, że niektóre z tych egzaminów składa się przy ukończeniu szkoły średniej, a inne znajdujemy w programach szkolnych dokształcającej średniej szkoły zawodowej, ustalonych przez M-stwo. Nie chcę w tej chwili kolegów krytykować, pragnę tylko szczerze, od gruntu ująć zasady i sposób przeprowadzania rewizji, o których w egzaminach na G. Śląsku mówi się bardzo krótko. Jestem bardzo skromniutkim człowieczkiem, ale wymieniłbym punktów zasadniczych, które trzeba omówić w tym dziale, ze 60. Mojem zdaniem, największe wymagania stawia Związek lwowski, Związek krakowski podobne, ale nie w tej mierze. Panowie żądają, ażeby Zjazd a priori przyjął dotychczasowe kwalifikacje poszczególnych związków, a dla tej „ wstrętnej" Warszawy ustalacie specjalne. Ja zaproponowałbym inne wyjście — kwalifikowanie przez dotychczasowe organizacje zawodowe buchalterów. Ani na chwilę nie przypuszczam, ażeby organizacja zawodowa zechciała zaproponować osobę nieodpowiednią, leży to bowiem w jej własnym interesie. Mogą być takie lub inne małostki, słabości, protekcyjki, ale zasadniczo musimy się wzajem szanować. Należy więc określić — zakwalifikowany przez organizację zawodową, a czy ma wystarczające kwalifikacje, to już ta organizacja zadecyduje. A Sz. Kolegę Pacześniewskiego odsyłam do N r. 5 „Buchaltera Polskiego", gdzie ujęto genezę i stanowisko buchaltera polskiego, przyczem podzielono ich na 5 kategoryj, które stosujemy w naszym Pol. Zw. Buchalterów - Bilansistów. Znajdzie Pan tam, jakie warunki stawiamy. Będą one pod względem praktyki daleko cięższe, niż nawet Związku lwowskiego, już nie mówiąc o katowickim. Chcemy ten zawód buchaltera kultywować i nie dopuścić, aby tytuł buchaltera w Polsce był tak postponowany. Muszę bronić naszych specjalnych interesów, ale z drugiej strony muszę podtrzymać godność swojego Związku, stawiam więc jeszcze raz konkretny wniosek, że jako biegli rewidenci, powoływani w myśl ustawy o spółach akcyjnych, mogli być wskazani: a) buchalterzy praktykujący w b. zaborze rosyjskim przynajmniej 15 lat, w tem na stanowisku samodzielnem lat 10, mogący udowodnić odpowiednią praktykę rewizyjną, liczący przynajmniej 35 lat wieku i zakwalifikowani przez organizacje zawodowe, istniejące na terenie tego zaboru.

Przewodniczący:

Jest wniosek w kwestji formalnej — o ograniczenie czasu przemówień do 2 minut.

Wniosek przyjęto.

P. Sulikowski:

Mojem zdaniem, w dyskusji popełniamy ciągle jeden błąd, mianowicie, kwalifikacje stawiamy w ścisłym związku ze stowarzyszeniami, istniejącemi w różnych zaborach. Tymczasem mnie się wydaje, że takiej łączności niema. Kwalifikacje, jako takie, są zupełnie odrębną rzeczą od związku, który istnieje. Kwalifikacyj nie można łączyć z przepisami danego statutu. Nie można wymagać, żeby na terenie Warszawy powstał związek analogiczny do związków na innych terenach. To byłoby w danej chwili niemożliwe, bo tam są związki zaprzysiężonych rzeczoznawców. W Warszawie taki związek oddzielny nie może być stworzony. Musimy go więc zastąpić związkiem, który tutaj istnieje. Jeżeli władze centralne chcą pertraktować z jakiemś ciałem zbiorowem, to to nie może być jakiś centralny związek, stworzony specjalnie na terenie b. Kongresówki, a potem zjednoczony z innemi, tylko musi być utworzony z dawnych.

P. Pacześniowski:

P. Szyllerowi muszę odpowiedzieć, że tendencyjnie przeszedł przez warunki kwalifikacyjne obowiązujące u nas na Górnym Śląsku. Są one oparte na wzorach zagranicznych i są pierwszorzędne. P. Szyller powiedział m. in., że w naszych programach egzaminacyjnych po łebkach ujęto całokształt spraw techniki rewizji bilansów. Stwierdzam, że p. Szyller po łebkach przeczytał i wyjął tylko to, co było najmniej przedmiotowe. Jakkolwiek częściowo przychylam się do wniosku, że muszą być kwalifikowani — w jaki sposób, nie będę w to wchodził — stwierdzam, że na całym świecie warunkiem jest egzamin. To jest wypróbowana metoda, która wytworzyła siły pierwszorzędne na całym świecie.

Przewodniczący zamyka dyskusję, poczem uchwalono następujący wniosek o zakwalifikowaniu na biegłych rewidentów księgowości przy stosowaniu artykułów ustawy o „spółkach akcyjnych":

1. W województwach: poznańskiem, pomorskiem oraz śląskiem, powołani być winni wyłącznie członkowie Związku Zaprzysiężonych Rewizorów Ksiąg na Wielkopolskę, Pomorze i Śląsk w Poznaniu oraz Związku zaprzysiężonych i publicznie ustanowionych Znawców Księgowości i Rewizorów Ksiąg Handlowych na Górnym Śląsku w Katowicach.

2. W województwach: krakowskiem, lwowskiem, stanisławowskiem oraz tarnopolskiem wyłącznie członkowie Związku Zaprzysiężonych Rewizorów Księgowości w Krakowie, oraz Związku Rewizyjnego Zaprzysiężonych Znawców Księgowości we Lwowie.

3. Na reszcie obszaru Rzeczypospolitej Polskiej buchalterzy, posiadający 15-letnią praktykę, w tem na stanowisku samodzielnego buchaltera przynajmniej lat 10 oraz mający należycie udowodnioną praktykę rewizyjną, liczący przynajmniej lat 35 i zakwalifikowani przez organizacje zawodowe buchalterów, istniejące na terenie b. zaboru rosyjskiego.

Nadto dla ubiegających się o stanowiska biegłych rewidentów księgowości z pośród kandydatów nie wymienionych w punktach 1, 2 i 3 powyższego wniosku, uchwalono powołanie przy każdej terytorjalnej organizacji zawodowej specjalnej Komisji Egzaminacyjnej, w skład której w myśl wniosku p. Standego weszliby: delegat wyższej miejscowej uczelni handlowej, 1 delegat Izby Przemysłowo-Handlowej, 1 delegat Sądu Apelacyjnego oraz 2 delegatów terytorjalnej organizacji zawodowej.

Na tem zakończono o godz. 6 wieczorem pierwszy dzień Zjazdu, t. j. 17 listopada 1928 r.

Wieczorem tegoż dnia, o godz. 9 wieczorem, w sali restauracyjnej Stow. Urzędników Państwowych w Warszawie, przy ul. Nowy Świat 69, odbyła się wspólna wieczerza uczestników Zjazdu.

DRUGI DZIEŃ ZJAZDU.

W niedzielę dn. 18 listopada 1928 r., o godz. 10-ej rano, przystąpiono do punktu 7-go prac Zjazdu, t. j. do omówienia sprawy

Utworzenia Centralnego Zrzeszenia Zaprzysiężonych Rewizorów Ksiąg i Buchalterów - Rzeczoznawców w Polsce.

Otrzymał głos

P. Sławiński z Katowic:

Istnieje szereg związków z dziedziny znawstwa księgowości. Dotychczas związki te działały odrębnie, każdy w swojem środowisku, troszcząc się tylko o swoje lokalne sprawy, tymczasem interesy nasze fachowe nakazują, żeby nasze związki weszły z sobą w jaknajściślejszy kontakt. Pierwszym krokiem na tej drodze wspólnej pracy byłoby stworzenie organu, któryby nas połączył.

Poddaję pod rozwagę Panów następujące rezolucje:

1) Zjazd uchwala utworzyć w terminie do 31 grudnia r. b. terytorjalny Związek Rzeczoznawców Rewidentów z siedzibą w Warszawie, przyczem do Komitetu Organizacyjnego tego związku weszliby pp.: Żugajewski, Jacobson i Szyller.

2) Zjazd uchwala utworzenie Rady Naczelnej, składającej się z delegatów poszczególnych związków, a mianowicie, ze związku poznańskiego weszliby pp.: Preiss, Kruszewski, z Katowic: Nowakowski i Pacześniewski; z Krakowa pp.: Stande i Pompa; ze Lwowa pp.: Seifert, Bielski; z Komitetu Organizacyjnego pp.: Żugajewski i Jacobson.

3) Zjazd uznaje za konieczne ujednostajnienie nazwy ,jak również i statutu poszczególnych związków rewidentów z uwzględnieniem lokalnych przepisów ustawowych do dnia 31 grudnia r. b.

P. Szyller.

Projekt p. Sławińskiego nie odpowiada zasadniczym zamierzeniom ani rządu, ani sfer gospodarczych, ani też intencjom moim zwołania Zjazdu. P. Sławiński projektuje jeszcze jeden specjalny Związek Rewizorów Warszawskich, jako piąty do istniejących: w Poznaniu, Katowicach, Krakowie i Lwowie. Osobiście uważam, że winien być utworzony jeden, ogólny dla całego Państwa Związek Rewizorów, do którego weszłyby jako oddziały istniejące związki: poznański, katowicki, krakowski i lwowski, a koledzy z b. zaboru rosyjskiego utworzyliby oddział warszawski. Będzie to siła, scalenie, uniknie się zamętu rozproszkowania. Utworzony w ten sposób silny Centralny Związek, posiadałby Radę Naczelną, jako Zarząd Główny, a nie jako Radę Związków osobnych.

P. Seifert:

Uważam, że musimy pójść po linji najsłabszego oporu. Obecnie jest kwestja zorganizowania się nas przed wejściem w życie ustawy akcyjnej. Projekt rządowy przewiduje Izby Przysięgłych w siedzibach Izb Handlowych. Powinniśmy postąpić w ten sposób, ażeby zmienić tylko firmę, a organizacja powinna pozostać w dalszym ciągu, jaką jest. Nie może być mowy, ażeby powstała Centralna Organizacja, bo jej się nikt nie podda. Ale musi być ktoś, kto nas będzie reprezentował, gdyż z tymi kilkoma poszczególnemi związkami, nikt nie będzie mówił. Z Izbą Handlową Ministerstwo będzie mówiło, bo to jest czynnik poważny. Siłą faktu musi być centralna organizacja dla celów ogólnych — reprezentacyjna.

Chodzi teraz nam o nazwę. Zawsze ta nazwa: „Biegłych rewidentów". Ale ponieważ są biegli rewidenci różnych branż, można dodać jeszcze słowo: „rachunkowości", czy „księgowości". Powinna to być instytucja zupełnie samorządna, a mimo wszystko o jednym statucie. Statut musimy wybrać najlepszy. Ponieważ siłą rzeczy wyrobiły się u nas różne pojęcia, mamy różne ustawodawstwa, musimy jednak mieć ogólny miernik. Panowie z Warszawy muszą mieć inny miernik, niż my. P. Sławiński podał projekt, ażeby wszystkie istniejące związki ujednostajniły statut i żeby nazwa była ta sama. Do 31-go grudnia powinniśmy się zorganizować w poszczególnych związkach, ażeby postawić rząd przed faktem dokonanym.

Uznanie nas nie jest od nas zależne. Uważam, że w nowej organizacji musi być ten sam statut z pewnemi modyfikacjami. Musimy iść po najłatwiejszej linji oporu.

P. Żugajewski:

Zebraliśmy się tutaj, ażeby, mając na uwadze dobro Rzeczypospolitej, stwierdzić, że jesteśmy kowalami własnego swgo losu. Te zgrzyty, jakie słyszało się wczoraj, mam wrażenie, nie powtórzą się dzisiaj. Niema przecież rzeczy doskonałych, których nie można by ulepszyć. Otóż chcę tem dać wyraz moim poglądom, że musimy iść po linji najmniejszego oporu. Ponieważ sprawa jest pilna, ponieważ na nasze rezolucje czeka rząd, słyszeliśmy w przemówieniach poszczególnych reprezentantów najpoważniejszych w całej Rzeczypospolitej sfer gospodarczych — najlepszą opinję, jaką wagę przywiązują do naszych obrad. Nie możemy oczywiście nie dołożyć reszty sił swoich, ażeby dowieść tego jednolitego prądu. Według projektu p. Szyllera jest wysunięta koncepcja idealnej jednolitej, centralnej organizacji, którąby nas wszystkich mogła pod swe skrzydła przyjąć. Chodzi o to, że ta sprawa nie da się zrealizować w tak krótkim terminie czasu, jaki stoi przed nami, i dlatego słusznie zupełnie wskazuje nam p. Sławiński jedyne wyjście. Chcąc dowieść tego jednolitego frontu, musimy ze swej strony zrobić wszelkie możliwe ustępstwa. I dlatego uważam. że zgóry zakreślenie braku zaufania czy to do miast innych poza Warszawą, czy też do Warszawy jako takiej, nie miałoby najmniejszego sensu, bo przecież my mamy przedstawiać tych ludzi, do których ma mieć zaufanie społeczeństwo. A jakże to będzie, skoro my sami nie mamy do siebie zaufania. Musimy zdać pierwszy egzamin społeczny i jednocześnie możemy wyłonić reprezentantów, którzy mogliby prowadzić rozmowy z czynnikami miarodajnemi, jednocześnie doskonalić nasze wewnętrzne życie, i dlatego uważam, że propozycja, wyłoniona przez p. Sławińskiego, z pewnemi zastrzeżeniami odpowiada nam. W projekcie p. Sławińskiego są wysunięte pewne kandydatury. Otóż, co do tych kandydatur proponuję, ażeby Panowie wypowiedzieli się dopiero po krótkiej przerwie posiedzenia. Stwierdzam jeszcze raz, że z tego Zjazdu musimy wyjść w jednolitym froncie. Ta jednolitość będzie najlepszą gwarancją, że stanęliśmy na wysokości zadania, że chcemy służyć Państwu i jednocześnie mieć dla siebie zupełnie legalny warsztat pracy.

P. Szyller:

Referat przedstawiciela Związku Rewizyjnego w Katowicach, obejmował zasadnicze sprawy. Jednak w końcu tego referatu p. Sławiński podał nazwiska kandydatów do Rady Naczelnej. Wskazując nazwiska, tem samem odrazu uniemożliwił dalszą dyskusję. Ponieważ przy wymienieniu nazwisk został pominięty nasz związek, w imieniu Polskiego Związku Buchalterów - Bilansistów uważam za konieczne oświadczyć, że ponieważ w projekcie samym, jako organizacja zostaliśmy pominięci, dlatego też dyskutować w tej sprawie, ani głosować nie możemy, będziemy się przysłuchiwali obradom i rezygnujemy z głosów.

P. Eisenberg:

Sprawa będąca na porządku dziennym powstała z tego powodu, że w czasie przejściowym do uchwalenia przez czynniki miarodajne prawa o buchalterach przysięgłych jest próżnia, są poszczególne Związki w różnych dzielnicach, ale nie mamy ogólnego organu, któryby wobec władz wypowiadał się w sprawach, dotyczących buchalterów-rzeczoznawców, ich wymagań, ich potrzeb, i jakie powinien przyjąć formy ten przyszły statut buchalterów przysięgłych. Natomiast projekt rządowy uchwalamy z małemi zmianami w tym celu, żeby instytucja ta jaknajprędzej weszła w życie. Wychodząc z tego założenia, że jest to tylko na czas krótki, uważam za słuszne, żeby upoważnić ten Komitet który został zaproponowany przez referenta, ażeby ten komitet opracował statut i według swego uznania przeprowadził całą sprawę. Będą tutaj jeszcze sprawy techniczne z Kongresówką. Stawiam więc wniosek, ażeby zamknąć listę mówców i przystąpić do załatwienia tej prowizorycznej sprawy, niezbędnej dla dalszych losów prawa, o którem teraz mówimy.

P. Chwastek:

Nie ulega wątpliwości, że utworzenie Centralnego Zrzeszenia, któreby miało prawo przemawiać w imieniu wszystkich buchalterów - rzeczoznawców i pertraktować z rządem, jest konieczne i tego nie zastąpią terytorjalne organizacje, bo z niemi rząd nie będzie się liczył. Chciałbym jednak, żeby w Centralnej Organizacji były należycie reprezentowane wszystkie organizacje terytorjalne w stosunku do liczebności. Zauważyłem, że na dzisiejszym Zjeździe nie jest reprezentowana należycie Izba Handlowa Grudziądzka i Toruńska. Toruńska Izba, według nowego projektu, została zlikwidowana i przeszła do Izby Grudziądzkiej. Życie gospodarcze na tych terenach bije bardzo żywem tętnem i istnieje tam bardzo poważna ilość rewizorów. Nie przybyli z nich niektórzy na dzisiejszy Zjazd dlatego, że widocznie nie byli dostatecznie poinformowani. Stwierdzam, że udział rewizorów z tych terenów jest bardzo mały, podczas gdy istnieje tam poważna ilość rewizorów. Wiemy, że w tej chwili organizuje się tam związek rewizorów. Prosiłbym więc, żeby dla tego związku był należyty wpływ zarezerwowany.

P. Seifert:

Proponuję przyjąć nazwę ustawy akcyjnej „Biegły rewident księgowości", bo to jest technika ustawowa, oraz powołanie do życia „Rady Naczelnej Biegłych Rewidentów Księgowości w Rzeczypospolitej Polskiej, jako reprezentacji wszystkich związków rewizorów.

P. Pacześniewski:

Zgadzam się z wywodami p. Seiferta, co do nazwy zawodu i Rady Naczelnej. Niestety, na Górnym Śląsku mamy swoją nazwę, ustawowo zatwierdzoną, i nie możemy jej zmienić. Uważam więc, żeby związki lokalne zachowały dotychczasową nazwę.

P. Seifert:

Uważam, że niepotrzebne jest słowo „zaprzysiężony", bo przecież będą listy rewidentów przy Izbach Handlowych.

P. Nycz:

Sędzia wzywa często biegłego podług swego uznania, nie krępując się jakąkolwiek listą.

P. Seifert:

Na mocy obowiązujących praw u nas sędzia poszczególny ma zupełnie dowolny wybór biegłych. Jeżeli Izba przedstawi listę biegłych, to przypuszczam, że sędziowie będą wybierali ich z list. Przypuszczam, że wyjdzie instrukcja, która będzie polecała sędziom wybór biegłych z list. Jeżeli jednak Panowie chcą zostawić słowo „zaprzysiężony", to niech zostanie.

P. Nycz:

Dla naszych stosunków słowo „zaprzysiężony" jest ważne.

P. Sułkowski:

Na Pomorzu biegły zaprzysiężony nie przysięga, a biegły niezaprzysiężony musi przysięgać każdorazowo, to jest różnica między biegłym, a biegłym zaprzysiężonym.

P. Pacześniewski:

Rewidentem księgowosci trudno być, bo to jest przecież nauka. Można być rewidentem ksiąg.

P. Seifert:

Rozumiem, że księgowość jest to szersze pojęcie niż rachunkowość. Porozumiałem się w tej sprawie z prof. Tomankiem. Księgowość ma dać obraz przedsiębiorstwa.

Po przeprowadzeniu głosowania, Zjazd uchwalił następujące brzmienie nazwy dla poszczególnych, dotychczasowych związków rewizorów: **„Związek Zaprzysiężonych Biegłych Rewidentów Księgowości", przyczem Związki w: Poznaniu, Katowicach, Krakowiei Lwowie mają zmienić dotychczasową nazwę na uchwaloną w terminie do dn. 31 grudnia 1928 r.**

Po tej uchwale rozwiązano dalszą dyskusję w sprawie powołania Rady Naczelnej.

P. Sulikowski:

Jestem zdania, że p. referent ujął źle kwestję propozycji, rzucając nazwiska do Komitetu Organizacyjnego i do Rady Naczelnej. W ten sposób nigdy referent nie stawia kwestji. Zwykle robi się to w ten sposób, że wyłania się komisję matkę, która po porozumieniu się z poszczególnemi grupami, przedstawia kandydatów. Słuszne więc jest stanowisko p. Szyllera, że takie ujęcie rzeczy nie może być przez nas kongresowiaków przyjęte. Proponuję przejść do porządku dziennego nad propozycję referenta, odnoszącą się do nazwisk, natomiast wyłonić komisję złożoną z trzech osób, którąby podczas przerwy sprawę tę załatwiła.

P. Szyller:

Prosimy wyłączyć nasze nazwiska z referatu.

P. Nycz:

Jesteśmy przed najprzykrzejszym punktem naszych obrad. Zdawaliśmy sobie już z tego sprawę wczoraj. Jednak obawiamy się, że jeżeli tej sprawy dzisiaj nie popchniemy, ucierpi ona na tem bardzo. Zastawialiśmy się nad tem; my uznajemy wielkie zasługi, jakie położył p. Szyller w zorganizowaniu obecnego Zjazdu, mamy wielkie dla Niego uznanie i dlatego apelujemy do Niego, ażeby z tą samą energją do samego końca wytrwał. Wszędzie są małe nieporozumienia. Gorsza jednak jest sprawa zorganizowania się Warszawy. Nie zapominajmy, że mamy króciutki okres czasu, a to jest duża sprawa. Z naszej strony jest przyjaźń, my stoimy przy panu, Panie Prezesie Szyller. My chcemy, żeby te cztery dotychczasowe organizacje rewizorów tworzyły ośrodek związku i chcemy pchnąć tę sprawę. Jeżeli słyszeliśmy zarzuty o niepraktycznych sposobach, to oświadczam, że my zdajemy sobie sprawę, ale chcieliśmy, żeby sprawa była definitywnie załatwiona. My chcemy odjechać po załatwieniu tej sprawy. Z naszej strony jest wielka lojalność. Proponuję, ażeby zrobić wszystko po myśli p. prezesa Szyllera, byleby móc wyjechać, wiedząc, że Związek Warszawski istnieje.

P. Szyller:

Chciałem wyjaśnić nasze stanowisko: P. Sławiński postawił nazwiska w swoim referacie, co jest dotychczas niepraktykowane, żeby referent zjazdowy odrazu wskazywał osoby. Może p. Sławiński chciał nam tę sprawę ułatwić, ale zasadniczo tak się sprawy nie stawia. Jako kandydata do Komisji Organizacyjnej dla organizacji warszawskiej rzeczoznawców, łaskawie umieścił i moje nazwisko. Ja bardzo dziękuję za uznanie, ale jeszcze raz zwracam uwagę, że tem samem p. Sławiński uniemożliwił dalszą dyskusję. Poza tem do Rady Naczelnej wstawił kandydatów z poszczególnych organizacyj. Nasz Związek został pominięty. Panowie wybaczą, że Polski Związek Buchalterów - Bilansistów uczuł się obrażony i ja musiałem podnieść sztandar obrony organizacji naszej. Uważam, że powinno się nas traktować równorzędnie, a na takie postponowanie nie mogę się zgodzić. Oświadczam, że ja się podporządkuję uchwałom Panów. Chcę jednak, aby Panowie również się temu podporządkowali i dobrze przed tem zastanowili się jakie to będzie wrażenie. Zw. Zaprz. Rewiz. Ksiąg we Lwowie, Krakowie, Katowicach i Poznaniu i obecnie powstaje piąta organizacja, jako lokalna warszawska. Później za miesiąc nabierze apetytu jakaś miejcowość. Jak to będzie wyglądać nazewnątrz. My rozumiemy, że Panowie mają specyficzne warunki, społeczeństwo szersze tego nie rozumie, ani sfery rządowe niezupełnie orjentują

się w tych sprawach. Opieram się na tem, co w rozmowie z p. Preissem, rzekł p. dr. Supiński, który wskazał, żeby dążyć do stworzenia jednej organizacji, żeby nie było kilka, czy kilkanaście związków rewizorów, bo to fatalnie wygląda. Podsuwam myśl: dalsze punkty obrad są bardzo krótkie. Zastanówmy się dłużej, poważnie i dokładnie tę sprawę rozważymy. Godzę się z tem, że związki terytorjalne muszą mieć samoistną autonomję, że nie może im nikt nic dyktować. Jednak ja wyobrażam sobie to w ten sposób, że będzie Centralny Związek z oddziałami w siedzibie Izb Przemysłowo - Handlowych i zarządy oddziałów wybierać będą do Rady Naczelnej delegatów. W ten sposób moralnie uniemożliwi się zakładanie różnych dalszych związków rewizorów, a w statucie można zastrzedz, że dla członków zrzeszenia z okręgu poszczególnej Izby Przemysłowo - Handlowej ustanowi się takie to, a takie warunki. Można przecież te rzeczy omówić. Dlatego też proszę Panów zastanowić się nad tą sprawą. Oświadczam jedno: Warszawa się podporządkuje uchwałom Panów, Warszawa nie chce wywierać supremacji, tylko Panowie zechciejcie uznać nas i uwierzyć w naszą dobrą wolę.

Pan Pacześniowski:

Uważam, że powód wszelkiego nieporozumienia tkwi w tem, że Panowie w Warszawie nie macie związku lokalnego i trzymacie się niewolniczo związków, które nic wspólnego z nami nie mają. Uważam, że jeżeli Panowie przestaniecie na chwilę myśleć o swoim związku buchalterów a pomyślicie o związku rewizorów, uważam, że na tej drodze dojdziemy do porozumienia.

P. Sułkowski:

Pan referent podał w swojej propozycji nazwiska poszczególnych osób, jednak nie zmusza to nas do uchwalenia takiej propozycji, możemy przejść do porządku dziennego nad tym projektem i uchwalić zupełnie inną rezolucję.

P. Sławiński:

Oświadczam, że podane przeze mnie nazwiska uzgodniłem z większością prezydjów związków, tworzących Komitet Organizacyjny Zjazdu.

P. Sulikowski:

O ile chodziło o stworzenie organizacji, należało na porządku dziennym postawić statut takiej organizacji, gdyż inaczej w jednej rezolucji nie uda się stworzyć wielkiej organizacji. Bez projektu statutu ogólnej organizacji, nic ogólnego tutaj stworzyć nie można.

P. Eisenberg:

Proponuję, żeby przerwać posiedzenie w tym celu, aby członkowie z Kongresówki porozumieli się i powiedzieli, jakiego mają kandydata do Rady Naczelnej. Sprawa ta nie powinna być przedmiotem obrad przedstawicieli z całej Rzplitej.

P. Chwastek:

Chcę zwrócić uwagę na to, ażebyśmy nie stanęli w sprzeczności z projektem rządowym. Byłbym za tem, ażeby powołanie do życia terytorjalnych związków pozostawić wewnętrznym czynnikom terytorjalnym, a dla każdego związku terytorjalnego w myśl par. 18 zarezerwować miejsce. Stawiam więc wniosek, ażeby utworzenie związku terytorjalnego warszawskiego pozostawić do załatwienia warszawiakom, a dziś rozstrzygnąć kwestję, że powołujemy do życia Radę Naczelną przyczem wybiera się delegatów w myśl par. 18, zaś dla związków, które nie są do życia powołane, rezerwuje się miejsce.

P. Szyller:

Idąc po myśli projektu rozporządzenia rządowego, gdy się weń wczytamy, widzimy, że ustawa przewiduje jednolitą organizację, natomiast mamy ustawę o Izbach Przemysłowo - Handlowych, gdzie jest wskazane 10 Izb. Chcąc iść na spotkanie temu, musimy stworzyć w tych dziesięciu ośrodkach organizacji tych biegłych rewidentów i nie należy dopuścić do powstania związków poza temi dziesięcioma punktami. W statucie Centralnego Związku powiedziane byłoby, iż w siedzibach Izb Przemysłowo-Handlowych są ustanawiane oddziały związku. Wybór zarządu powierza się oddziałom lokalnym. Delegaci zarządów poszczególnych oddziałów tworzą Radę Główną. My nie mamy oddziału warszawskiego, ale jeżeli Panowie uchwalą tę koncepcję, po posiedzeniu natychmiast zbiorę kolegów z Kongresówki i założymy taki oddział.

Do czasu powołania Rady Głównej, Zjazd uchwala wybrać tymczasową Radę Naczelną Zaprzysiężonych Buchalterów i Rzeczoznawców w Polsce (utrzymałbym ten tytuł zjazdowy), zadaniem tej Rady będzie opracowanie jednolitego statutu i reprezentowanie wobec rządu. Delegaci będą zjeżdżali się w poszczególnych miastach celem prowadzenia obrad nad kwestjami dotyczącemi związku.

Stawiam więc wniosek: Pierwszy Ogólno-krajowy Zjazd Zaprzysiężonych Rewizorów Ksiąg i Buchalterów - Rzeczoznawców w Polsce uchwala:

1) Zjednoczenie dotychczas istniejących związków rewizorów ksiąg i buchalterów rzeczoznawców w Polsce, a więc: Związku Zaprz. Rewiz. Ksiąg we Lwowie, Zw. Zaprz. Rewiz. Ksiąg w Krakowie, Zw. Publicznie Ustanowionych znawców księgowości w Katowicach, Zw. Rewiz. Ksiąg w Poznaniu, Spółdzielni Rzeczoznawców Buchalterów w Warszawie.

2) W celu zjednoczenie wszystkich buchalterów rzeczoznawców i rewizorów ksiąg Rzplitej Polskiej, Zjazd wzywa tych członków Polskiego Związku Buchalterów - Bilansistów i ich pomocników, którzy są buchalterami - rzeczoznawcami do przystąpienia do Centralnego Związku Rewizorów, niezależnie od przynależności do Polskiego Związku Buchalterów-Bilansistów.

3) Zjazd uchwala utworzenie Związku biegłych rewidentów w Rzplitej Polskiej. Związek ten będzie posiadać oddziały w siedzibach Izb Przemysłowo-Handlowych.

Dotychczas istniejące związki rewizorów we Lwowie, Krakowie, Katowicach i Poznaniu, stają się oddziałami autonomicznymi związku.

W sprawach wewnętrznych oddziałów sprawujących reprezentację interesów miejscowych, zarząd oddziału jest zupełnie samodzielny.

Dla reprezentacji spraw ogólnych, jako naczelny organ tworzy się Radę Główną Związku.

Dla opracowania statutu jednolitego i ukonstytuowania Związku Biegłych Rewidentów Księgowości w Rzplitej, wybiera się tymczasową Radę Naczelną z pośród Zaprzysiężonych Rewizorów Ksiąg i Buchalterów Rzplitej, składającą się z przedstawicieli związków, biorących udział w dzisiejszym Zjeździe i wybranych na zasadzie podziału następującego: 4-ch z b. zaboru austrjackiego, 4 z b. zaboru pruskiego, i 4 z zaboru rosyjskiego.

Tymczasowa Rada Naczelna w terminie do dnia 31 grudnia r. b. musi opracować statut, oddać do zatwierdzenia na prawach Zjazdu i następnemu Zjazdowi zwołanemu w r. 1929 do Poznania, przedłożyć sprawozdanie ze swojej działalności.

P. Seifert:

Jestem przeciwny wnioskowi p. Szyllera i stawiam swój wniosek: Na istniejące obecnie Związki w Poznaniu, Katowicach, Krakowie i Lwowie nakłada się obowiązek ujednostajnienia swoich statutów, łącznie z nazwą według projektu, mającego być ustalonym przez Radę Naczelną z uwzględnieniem stosunków lokalnych.

Równocześnie uchwala się wyłonić komisję składającą się z 3 członków, zamieszkałych w Warszawie dla zorganizowania takiego samego związku, z takim samym statutem przy Izbie Przemysłowo-Handlowej w Warszawie.

2) Zjazd równocześnie wyraża życzenie, aby tego rodzaju związki powstały w jaknajszybszem tempie w każdej siedzibie Izby Przemysłowo-Handlowej, na podstawie takich samych zasad statutu.

3) Zjazd uchwala wybór 2 delegatów z każdego istniejącego związku i zastrzega 3 miejsca dla przyszłego związku rewidentów przy Izbie Przemysłowo-Handlowej w Warszawie.

4) Z chwilą ukonstytutowania się poszczególnych związków na podstawie wyżej wymienionego statutu i wyborów na członków Rady Naczelnej delegatów odnośnych związków, obecnie wybrani automatycznie tracą mandaty.

Radzie Zjazdu przysługuje prawo reprezentacji i stanowienia uchwał ogólnych.

5) Wybór delegatów ukonstytuowanego związku odbywa sięw myśl par. 18 projektu rządowego. Mandaty nowych delegatów trwają po myśli projektu rządowego o „izbach buchalterów przysięgłych.

6a) Rada Naczelna wybiera Komitet Wykonawczy i nakłada nań obowiązek wykonania uchwał Rady Naczelnej do końca roku 1928.

6b) Nadaje się Komitetowi Wykonawczemu prawo reprezentowania Rady Naczelnej.

6c) Poleca się Komitetowi Wykonawczemu zwołać najbliższy Zjazd Biegł. Rewid. Księgowości do Poznania w czasie Wystawy Poznańskiej.

P. Szyller:

Chodzi mi o zcementowanie. Według projektu mojego nazewnątrz mielibyśmy charakter skoncentrowanej instytucji, wewnątrz każdy oddział będzie się rządził autonomicznie. Uważam, że to właśnie idzie po myśli projektu rządowego o buchalterach przysięgłych. Chciałbym więc odrazu stworzyć te oddziały, żeby były gotowe, a dla reprezentacji musi być reprezentacja jednolitego związku. Odczuwam już sprawy zawodowe, biorę tylko pod uwagę, że jesteśmy jedną Rzeczypospolitą, pragnąłbym więc, aby z naszego zjazdu wyszedł jeden związek rewidentów. Taką jest tendencja naszego związku. Chcemy, żeby uchwała wyszła w formie instytucji scentralizowanej. Wtedy podpiszemy się obydwiema rękami na tym wniosku, w przeciwnym razie musielibyśmy głosować przeciwko wnioskowi. Chciałbym być lojalny wobec zjazdu.

P. Preiss:

Ponieważ zachodzi rozbieżność z tego powodu, że wniosek kol. Szyllera zbija uchwałę wczorajszą, która przy projekcie rządowym o „buchalterach przysięgłych" mówi o „Izbach", a więc o „związkach", stawiam wniosek nagły i zapytuję, kto uchwala uchylenie wczorajszych uchwał, co do organizacji izb okręgowych, jako poszczególnych jednostek samodzielnych. Życzenie ogólne, żeby nie było dyskusji, więc proszę o głosowanie.

Nikt nie jest za uchyleniem, a więc są to uchwały zupełnie słuszne. Cieszę się, że Panowie stoją na mojem stanowisku.

P. Preiss:

Przystępujemy do wniosku kol. Seiferta, który jako dalej idący poddaję pod głosowanie.

Chodzi o to, czy ma być centralizacja — a więc wniosek kol. Szyllera, czy decentralizacja, w myśl wniosku kol. Seiferta. Obydwa wnioski dotyczą naturalnie tylko okresu przejściowego.

Przyjęto zasadę decentralizacji wedle siedzib i okręgów izb przemysłowo - handlowych, w myśl wniosku D-ra Seiferta.

P. Szyller:

Proponuję wobec tego dla dalszych, konsekwentnych uchwał poprawkę, żeby nie 3, tylko 4 osoby, zamieszkałe w Warszawie, weszły do Komitetu Organizacyjnego Związku Biegłych Rewidentów Księgowości w Warszawie.

Poprawkę przyjęto.

P. Szyller:

Tymczasowy skład Rady Naczelnej ustala się aż do następnego zjazdu: po 4 z każdej dzielnicy, wówczas będzie sprawiedliwie. W tej mierze jest propozycja kolegów buchalterów - rzeczoznawców z b. zaboru rosyjskiego, żeby ci 4, którzy tworzą Komitet Organizacyjny związku, mającego powstać w Warszawie, weszli do Rady Naczelnej. Więc w skład Rady Naczelnej weszłoby 12 członków.

P. Sułkowski:

Właśnie w tym punkcie odbiegamy od projektu rządowego. Nie chcemy nikogo majoryzować. Jak tych rzeczoznawców niema, to nie będziemy ich

tworzyć. Skąd Panowie przychodzą do tego podziału. Zmusimy w ten sposób zabór rosyjski, aby się jaknajprędziej zorganizował.

P. Seifert:

Każda izba daje po 2 członków, czyli zabór rosyjski będzie miał najwięcej, bo ma 2 izby, czyli aż 4. Ale jedna wytyczna — z każdego związku. Z jakiej racji w Grudziądzu albo w Białymstoku, gdy się izba utworzy, nie ma być delegacji.

Przewodniczący:

Wnioskodawca żąda po 2 delegatów z każdego związku i 3 delegatów z Warszawy, a p. prezes Szyller żąda po 4 z każdej dzielnicy.

P. Szyller:

Wobec wyjaśnienia p. Seiferta zgadzam się na Jego wniosek. Uchwalono: Zjazd uchwala wybór 2 delegatów z każdego istniejącego Związku i zastrzega 3 miejsca dla przyszłego Związku Rewidentów przy Izbie Przemysłowo - Handlowej w Warszawie. Z chwilą ukonstytuowania się poszczególnych związków na podstawie wyżej wymienionego statutu i wyborów na członków Rady Naczelnej delegatów odnośnych związków, obecnie automatycznie tracą mandaty.

Przystąpiono do punktu 5-go wniosku p. Seiferta.

P. Seifert:

Znowu są fakty: Warszawa będzie miała największą ilość ludzi. Podkreślam 18. Jest majoryzacja, na to się nic nie poradzi.

W dalszym ciągu uchwalono punkty 5-ty oraz 6a i 6b wniosku Dra Seiferta, a mianowicie:

Punkt 5. Wybór delegatów ukonstytuowanego związku odbywa się w myśl par. 18 projektu rządowego o „buchalterach przysięgłych". Mandaty nowych delegatów trwają po myśli projektu rządowego o „izbach buchalterów przysięgłych".

Punkt 6a. Rada Naczelna wybiera Komitet Wykonawczy i nakłada nań obowiązek wykonania uchwał Rady Naczelnej do końca 1928 roku.

Punkt 6b. Nadaje się Komitetowi Wykonawczemu prawo reprezentowania Rady Naczelnej.

Do punktu 6c wniosku swojego zabiera głos p. **Seifert.**

Otwarcie powiem, o co mi chodzi. Ponieważ Panom wiadomo, że Związek Księgowych zwołał taki Zjazd do Poznania, chciałbym, aby Komitet Wykonawczy wszedł w porozumienie, żeby na jeden termin zwołać jeden i drugi zjazd.

P. Szyller:

Małe nieporozumienie. Dr. Seifert mówi, żeby skorzystać z momentu i zrobić zjazd razem z nimi. Więc to ma być jeden zjazd?

P. Seifert:

Mam wrażenie, że na tym zjeździe będą poważni ludzie, więc trzeba próbować złączyć się razem czy to w formie zjazdu, czy sesji. Najwygodniej byłoby, aby oni zrobili zjazd swój, a my w tym samym terminie, to ludzie przyjdą tu i tam.

To trzeba wyczuć, jak zrobić najlepiej, ażeby nie było secesji.

Przyjęto punkt 6c wniosku D-ra Seiferta, który mówi:

Poleca się Komitetowi Wykonawczemu zwołać najbliższy Zjazd Biegłych Rewidentów Księgowości do Poznania w czasie Wystawy Poznańskiej.

Przewodniczący:

A więc stwierdzam, że wszystkie wnioski zostały przyjęte przez zjazd nasz.

Musimy teraz przystąpić do wyboru członków Rady Naczelnej i Komitetu Organizacyjnego Związku Warszawskich Rewidentów. Najpierw chodzi o wybór 4 członków zamieszkałych w Warszawie, którzyby zajęli się zorganizowaniem związku na terenie izby przemysłowo - handlowej warszawskiej.

Wybrani zostali pp:

Busch Hugo Jan,

Jacobson Wacław,

Żugajewski Ignacy

i Szyller Antoni

(przyjęci przez aklamację).

Przystąpiono do wyboru po 2 delegatów każdego związku do Naczelnej Rady Biegłych Rewidentów Księgowości w Rzeczypospolitej Polskiej.

(Ciąg dalszy sprawozdania w n-rze następnym).

W n-rze poprzednim przy artykule (w tłomaczeniu kol. H. J. Buscha) p. t. „Buchalterzy - rzeczoznawcy w Rumunji" przez pomyłkę techniczną pominięto nazwisko autora p. D-ra Ertela, sekretarza generalnego Centrali Związków powierniczo - rewizyjnych w Berlinie, oraz nie wskazano, że artykuł omawiany został zaczerpnięty z miesięcznika „Zeitschrift für das Treuhandwesen".

Wartość idealna w definicji prawnej.

Krótkie streszczenie tłomaczenia artykułu, zamieszczonego w „The Journal of Accountancy" (wrzesień 1928 r.).

Fenomenalny wzrost handlu współczesnego nadaje wartości idealnej znaczenie niezwykle ważne. Tę nieuchwytną część aktywów uznaje się dziś, jako własność prawną, tem nie mniej pojęcie co do niej pozostaje skomplikowane. W każdym razie skoro prawo uznaje istnienie wartości idealnej, chcemy zapoznać buchalterów-biegłych i osoby zainteresowane z orzeczeniami w tej sprawie sfer miarodajnych.

Koncepcja wartości idealnej istnieje od paru wieków. W 1571 r. pewien anglik napisał w swoim testamencie: „oddaję Johnowi Stephensonowi cały mój interes wraz z jego wartością idealną".

Sądową interpretację wartości idealnej znajdujemy już w orzeczeniach sądu angielskiego z 1620 r., kiedy w sporze między nabywcą a sprzedawcą firmy sąd przyznał sprzedawcy prawo uzyskania zapłaty również za fakt posiadania przez firmę stałych klijentów, w czem właśnie wyraża się jej wartość idealna. Wprawdzie Słownik Prawny z 1792 r. nie wspomina jeszcze o tym terminie, ale tylko dlatego, że ten nie był jeszcze wówczas ulegalizowany.

Stabilizacja tego terminu posuwała się jednak leniwie. Dopiero po 1900 r. zaczęto wstawiać tę pozycję do bilansu, z początku w połączeniu z innymi aktywami stałymi, wreszcie jako pozycję odrębną.

Mimo to sądy nie uznały legislatywności omawianej pozycji, kierując się w kwestjach spornych decyzją dowolną i traktując je jako sprawy wewnętrzne kontrahentów. Często wszakże tego rodzaju decyzje stały w sprzeczności z poglądem, jaki o tej sprawie wyrobili sobie buchalterzy-biegli i osoby zainteresowane. Sądy angielskie i amerykańskie dawnych czasów przychodziły do wniosku, że sprecyzowanie pojęcia wartości idealnej przedstawia trudności.

Sędzia Najwyższego Sądu Amerykańskiego Fuller pisze w swem orzeczeniu „trudno jest określić, co ten termin w sobie zawiera". Magister prawa angielskiego Jessel pisze: „...trudno jest praktycznie zrozumieć, co oznacza wartość idealną firmy". Chemsford, kanclerz Anglji stwierdza: „trudno jest nadać logiczną interpretację pojęciu wartości idealnej". Lindley, autor wybitnego dzieła o spółkach posuwa się jeszcze dalej i mówi, że „słowa wartość idealna trudno zaliczyć do określeń, mających jakieś konkretne znaczenie". Lord Mac Naghten tak się wyraża: „znaczenie słów wartość idealna zależne jest od rodzaju interesu, z którym jest wiązane".

Tak było do 1890 r., kiedy o znaczeniu tego terminu zdecydował następujący wypadek. Pewien kupiec, prowadzący handel hurtowy między Bristolem i Londynem zbankrutował i przedsiębiostwo jego wraz z wartością idealną uległo sprzedaży. Znajomi kupili inne przedsiębiorstwa, należące do wspomnianego kupca. Bankrut, wybrnąwszy z długów dawniejszego przedsiębiorstwa, wznowił drugie i zaczął kaptować dawnych swoich odbiorców. Nabywcy jego dawnych interesów podali go do sądu, któremu przewodniczył Kanclerz Lord Eldon, zdolny prawnik. Ten orzekł: „wartość idealna jest niczem więcej, jak tylko prawdopodobieństwem, że dawni klijenci powrócą do dawnego miejsca".

Była to pierwsza definicja w praktyce prawnej i na niej opierały się późniejsze orzeczenia sądów Ameryki i Anglji. Ona zapoczątkowała pojęcie, że wartość idealna jest lokalną i wypadkiem miejsca, nie osoby prowadzącej interes.

Nie znaczyło to wszakże, że klijenci mają wrócić do dawnego miejsca, lecz tylko, że je protegują.

Dzisiejsze przedsiębiorstwa zdają sobie sprawę, że przyzwyczajenie się konsumenta do jednej firmy, co daje podstawę do mniemania, że stan ten będzie trwał, może zależeć od warunków, niezależnych od miejsca. W czasach dawniejszych środki komunikacyjne były nierozwinięte i egzystencja firmy była bardziej zależną od miejsca, aniżeli teraz. W miarę rozwoju kolei żelaznych i żeglugi dawna definicja, co do miejsca traci na znaczeniu.

Samo pojęcie wartości idealnej zakorzenia się coraz głębiej i przybiera coraz szerszą interpretację, a więc: „przez wartość idealną należy rozumieć korzyść i zyski, jako rezultat dobrego rozgłosu, reputacji i stosunków. Jest to jedyna cecha, która odróżnia starą firmę od nowopowstałej". Inny, zdolny prawnik, powiedział: „Określenie to rozumiem, jako przyrost wartości przedsiębiorstwa dzięki położeniu, dobrej opinji, ustosunkowaniu, wprowadzanie u klijentów stałych, a zarazem dzięki brakowi konkurencji i innych t. p. czynników".

Lord Lindley wskazuje na istnienie przynajmniej dwuch czynników znamionujących wartość idealną, mianowicie: posiadanie stałej klijenteli i brak konkurencji.

Najdobitniej pojęcie to zostało określone w Judge Story (Historja Sądu): „wartość idealną firmy, czy interesu, można rozumieć, jako korzyść i zyski, osiągnięte przez poszczególne firmy, lub zajęcia, i to niezależnie od wartości kapitału, składu, funduszów i innych, tkwiących w interesie dóbr własnych, lecz wskutek protekcji i poparcia, okazywanych przedsiębiorstwu przez stałych i pewnych klijentów, a to ze względu na położenie lokalne, rozgłos i reputację osiągnięte dzięki zręczności, obfitości towaru punktualności, zarówno innych przypadkowych okoliczności i potrzeb lub nawet dzięki zakorzenionym skłonnościom i uprzedzeniom".

Mimo swojej wyczerpującej treści, pow. definicja została ostro skrytykowana, bo prof. Foreman tak pisze. „Cała ta tak szeroko zakrojona definicja jest tylko zgromadzeniem w jedną całość różnych idei bez wskazania właściwego punktu oparcia dla określenia prawnego i nie daje nam wyraźnego pojęcia co do samej istoty i treści".

Wogóle zdań na ten temat wygłoszono tak wiele, że nie sposób byłoby wszystkie je tu zamieszczać. Z historycznego punktu widzenia czynnikiem decydującym o pojęciu wartości idealnej było miejsce. Pojęcie to przetrwało do 1859 r. W późniejszych, sądowych definicjach zauważa się już pewne odchylenie w tych pojęciach. W jednym wypadku gdy chodziło o hotel, znajdujący się w ożywionej dzielnicy handlowej, sędzia orzekł, że dzięki położeniu hotel ten posiada wartość idealną, przywiązaną do położenia.

Również Sąd w Lonitiano, w sprawie o wartość idealną stoidła na jarmarku, orzekł, że wartość ta związana jest głównie z położeniem. Gdyby było związane z miejscem to przestałaby istnieć z chwilą przeniesienia miejsca tranzakcji handlowych. Wartość idealna praktyki dentysty nie jest zależna od miejsca.

Przytaczają jeszcze argumenty, że wartość idealna powstaje bezosobowo, natomiast w stworzeniu jej bardzo ważną rolę odgrywa nazwa firmy. Opinja ta znalazła swój wyraz również w orzeczeniu Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych, który orzekł, że wartość idealna firmy przywiązana jest raczej do nazwy firmy, aniżeli do miejsca gdzie się znajduje, przyczem w przytoczonem orzeczeniu kierowano się

uznaniem takich zalet firmy, jak. uczciwość, grzeczność, szybkość i t. p. czynników przyciągających klijenta.

Należy jednak przyznać, że najważniejszym czynnikiem będzie dawność istnienia firmy. Stara firma zawsze będzie miała pewną dozę wartości idealnej, gdyż ma kryterjum do porównania rezultatów, ustosunkowania i powodzenia. Młoda firma takiego kryterjum niema.

Ale jak wszędzie, tak i tu decyduje oprócz tego wypadek i szczęśliwy zbieg okoliczności, oraz skłonności i uprzedzenia. Jeżeli ktoś nie uznaje polityki, lub kościoła kupca A., to kupuje u kupca B., który jest współwyznawcą politycznym i kościelnym kupującego. Stwarza to uprzedzenie do kupca A, a skłonności do kupca B. kupiec A traci, kupiec B zyskuje i tworzy wartość idealną swojej firmy, oczywiście przy współdziale takich czynników, jak kapitał i praca.

Tłóm. A. TYSZKIEWICZ.

Racjonalna organizacja inkasa i buchalterji maszynowej w przedsiębiorstwie ubezpieczeniowem

(Dokończenie).

Posiłkowanie się w buchalterji maszyną księgująco- saldującą jest rzeczą nader pożądaną i pożyteczną. Używanie maszyny buchalteryjnej saldującej winno być celowem, t. zn., że maszyny tej nie należy używać we wszystkich pracach, polegających na zwykłem pisaniu, lecz należy ją stosować do celów specjalnych. W pracy należy unikać wypisywań szczegółowych, gdyż można się posiłkować symbolami, umieszczonymi na odpowiedniem miejscu. W rzeczywistości oprócz tej maszyny, musi być użyta jeszcze inna maszyna do księgowania, która salduje pozycje debetowe i kredytowe. Autor użył do doświadczeń maszyny saldowej „Burroughs" (klasy 600) do celów niżej podanych. Maszyny te wywiązują się z nałożonego na nie zadania znakomicie. Używanie symboli kontowych ma na celu zmniejszenie pracy wypisywania słownego w rubrykach. W niżej podanym przykładzie, zachodzą następujące kontowania kolejno na Minusowych i Plusowych pozycjach, uszykowanych jedna za drugą w zmiennym porządku.

Dt. Pozycje Plusowe (+)

Winien

N. P. = Nowa premja
P. K. = Premja porządkowa (kolejna)
O. P. = Obciążenia prowizyjne
O. R. = Ociążenia różnych.

Ct. Pozycje Minusowe (—)

Ma

P. O. = Prowizja ostateczna
P. I. = Prowizja Inkasowa
St. = Storno
U. R. = Uznania różnych
P. = Płatności

Symbole te centralizują wszystkie główne, względem ajentów zachodzące, przypadki w księgowaniu. Winny one być w ten sposób ugrupowane, aby się kolejno zmieniały na plusy i minusy, aby przy „Burroughsa" buchalteryjnej maszynie saldowej, zastosowany automatyczny zmieniacz plusów na minusy i odwrotnie został dostatecznie wykorzystany w zakresie oszczędności czasu.

Symbole kontowe należy zatem ugrupować, jak następuje:

— P. O. = Prowizja Ostateczna
+ N. P. = Nowa Premja
— P. I. = Prowizja Inkasowa
+ P. K. = Premja Kolejna
— St = Storno
+ O. P. = Obciążenia Prowizyjne
— R. U. Różne Uznania
+ R. O. Różne Obciążenia
— R W. Różne Wpłaty

Ugrupowanie kont jest tego rodzaju, że plusy z minusami naprzemian zmieniają się, przyczem nie zachodzi nigdy rozdział kont ułożonych wg. swego znaczenia. Podajemy tu dla przykładu kolejność kont i porządek, w jakim konta te po sobie winny następować: Prowizja Ostateczna i Nowa Premja, Prowizja Inkasowa i Premja Kolejna, Storno i Obciążenie Prowizyjne.

Dla każdego agenta wystawia się arkusz kontowy wg. nast. schematu:

Stan poprzedni	Data	Konto Okręgu	Nr. dowodu	Debet	Kredit	Saldo

W tych arkuszach kontowych, które w swoim zestawieniu wyobrażają Księgę Główną i Saldową „zbiorowego konta agenta" uskutecznia się wszystkie kolejne księgowania. Zalety maszynowego księgowania z jednoczesnym wykazem sald są niezrównane i zasługują na specjalną uwagę. Każdorazowo, kiedy na koncie pewnego agenta zachodzą księgowania, przed wprowadzeniem maszyny w ruch, założona bywa wkładka z wydrukowanymi nagłówkami kontowymi, którą otrzymuje agent łącznie z dowodami oryginalnymi. Wkładka ta może być zrobiona jednocześnie z jedną lub kilkoma, zależnie od potrzeb.

Jeżeli przyjmiemy, że u jednego agenta przypuszczalnie wszystkie pozycje w koncie miały miej-

sce jednego dnia, to wkładka taka przedstawi się następująco:

	Saldo poprzednie +		1000.—
— P. O	—	Prowizja Ostateczna	225.—
+ N. P.	—	Nowa Premja	4500.—
— P. I.	—	Prowizja Inkasowa	175.—
+ P. K.	—	Premja Kolejna	5000.—
— St.	—	Storno	100.—
+ O. P.	—	Obciążenia Prowizyjne	75.—
— U. R.	—	Różne uznania	80.—
+ O. R.	—	Różne Obciążenia	50.—
— W. R.	—	Różne wpłaty	8000.—
	Nowe Saldo +		2045.—

Próby dokonane z maszyną buchalteryjną wykazały, że napisanie takiego wykazu trwa przeciętnie tylko 30 sek. nawet wtedy, kiedy początkowo maszyna obsługiwana jest przez osobę niewprawną. Także księgowania na kontach odbywają się ze zdumiewającą szybkością. Pośpiech ten zawdzięcza się głównie automatycznej zmianie *Wn* i *Ma* i automatycznej pracy maszyny. Przy ruchu maszyny, zmiana w liczniku w żaden sposób nie może być omyłkowa i stan licznika niezawodny. Arkusz zapisuje się pojedyńczo z góry na dół. Jeżeli np. brak jest przy poszczególnych pozycjach księgowań, to maszyna pracuje dla konta. znajdującego się na danym miejscu na O i następnie pracuje natychmiast dalej w kolejnym porządku. Buchalter, obsługujący maszynę, winien się bezwarunkowo zapoznać z oznaczonemi znakami, t. j. musi się przekonać, czy dla wykończenia (wkładek) poszczególnych głównie w grę wchodzących kont, przeznaczone są pozycje do księgowania. Jeżeli poszczególne miejsca na kontach nie obejmują księgowań, wyżej wzmiankowany czas pracy 30 sek. odpowiednio się skraca.

Stosunki wewnętrzne w asekuracyjnych przedsiębiorstwach są tego rodzaju, że ogólnie zachodzą tarcia i różnice między wydziałem technicznym i buchalterją. Aby tego uniknąć, muszą być kompetencje i odpowiedzialność tych wydziałów zupełnie rozgraniczone. Wydział techniczny winien być odpowiedzialny za prawidłowe wystawianie kwitów, bez luk i błędów, zadaniem buchalterji zaś jest wszystkie otrzymane z wydziału technicznego podstawy dla księgowań, ująć buchalteryjnie i nie pozostawić niczego nie załatwionem.

Ze względu na techniczne przygotowanie dokumentów, stosowne użycie płyt adresowych daje gwarancję uniknięcia pomyłek, gdyż wymagane roboty są w czasie swego trwania mechanicznie zautomatyzowane.

Przy ręcznym wypisywaniu zdarza się często, że jakaś pozycja ubezpieczeniowa nie na właściwe konto agenta zaksięgowaną została. To jest wykluczone przy zastosowaniu metody, w której każdy agent i okręg oznaczony jest swoim numerem. Jeżeli na liście inkasowej agenta, oznaczonego np. N. 16, pojawi się pozycja, przeznaczona na N. 25, błąd natychmiast daje się zauważyć na listach inkasowych, wykonanych na maszynie adresowej.

Buchalterja dotychczas wykonywała podział sum, wg. zachodzących księgowań, uzgodnionych z Wydziałem technicznym. Przy tej pracy powstają zawsze niezgodności. W następstwie konieczne jest długotrwałe uzgadnianie (kolacjonowanie), wskutek czego traci się dużo czasu na pracę nieprodukcyjną. Zachodzi więc pytanie, jaką przeciwkontrolę należałoby przyswoić w buchalterji, aby ew. błąd w najkrótszym czasie uwidocznić. Można to osiągnąć przez dzienne uzgadnianie księgowań, t. j. aby zaksięgowane pozycje na kontach agentów były obrotowo zsumowane i uzgodnione. Zatem konta agentów muszą być w tym celu koniecznie codziennie sprawdzane, aż uzgodnienie będzie całkowicie osiągnięte. Nadto można wydzielić z obrotów, uzgadnianie wg. rodzajów kontowych (wg. 9 rodzai symboli, wymienionych na wykazach obrachunkowych), co ma tą korzyść, że jednocześnie te same sumy są osiągnięte, które codziennie, lub raz na miesiąc przenosi się do księgi zasadniczej, aby rachunki główne prawidłowo ukształtować.

W ten sposób stało się możliwem, że np. prowizja, należna agentom i odnoszące się do tejże, obciążenia na koncie prowizyjnem, w jednej sumie może być przeniesioną raz w miesiąc do Księgi Zasadniczej, a to na podstawie zebranych, dziennych uzgodnień. Buchalterja, na podstawie nadesłanych przez Wydział Techniczny dokumentów oryginalnych, przeprowadza kontrolę z zaksięgowanemi pozycjami, co uskutecznia się codziennie i dlatego osiągnięto rękojmię, że wszystkie wystawione przez Wydział Techniczny dokumenty, całkowicie buchalteryjnie ujętemi zostały. Nieprodukcyjna strata czasu przy uzgadnianiu poszczególnych pozycji odpada prawie zupełnie. W razie niezgodności staje się koniecznem sprawdzenie jednego dnia, co bardzo szybko się przeprowadza, gdyż przez podział rodzaju obrotów na 9 podrachunków, natychmiast zostaje odnalezionem, gdzie tkwi błąd. W większości wypadków staje się zbędnem sprawdzenie księgowań z całego dnia, lecz wystarczy sprawdzić tylko te pozycje, które dotyczą danego konta np. konto Prowizji Ostatecznej, konto Storna i t. d.

Z przyczyn zupełnie zrozumiałych, niemożliwem jest wymienić w ramach niniejszego artykułu wszystkie właściwości maszyny adresowej i buchalteryjnej maszyny saldowej dla Tow. Asekuracyjnych. Treść powyższych wywodów daje nam duży zarys linji wytycznej wg. której, zależnie od potrzeb indywidualnych można pracować temi maszynami. W poszczególnych wypadkach należy wziąć pod uwagę, jak Wydziały techniczne i buchalteryjne są zorganizowane i jaka zachodzi między temi wydziałami łączność. Wewnętrzna i zewnętrzna organizacja ruchoma poszczególnych Tow. Asekuracyjnych jest tak różna, że niepodobna zastosować ogólnej reguły organizacyjnej. Każdorazowo, należy zapomocą omawianych tutaj idei organizacyjnych, uwzględnić wprowadzone już w Tow. Asekur. czynniki racjonalne i nadać im dalszy rozwój.

Jest zrozumiałem, że zjawiska przejściowe, przy wprowadzaniu nowych metod pracy, jak również upór i niechęć personelu, winny być brane pod uwagę, lecz należy je przezwyciężyć. Rozwój i dążenie do celu, zapomocą dalego idącego automatycznego zmechanizowania pracy nie powinny być zaniechane i wszelkie pod tym względem uprzedzenia winny być przezwyciężane.

Tłom. H. RECHTSIEGEL.

Obliczanie t. zw. kosztów własnych w przemyśle.

(ciąg dalszy).

KOSZTY ZARZĄDU.

Wszystkie wydatki, które nie są bezpośrednio wywołane przez fabrykację wewnątrz danej wytwórni, zowią się **kosztami zarządu** lub **kosztami handlowemi.**

Śród wielu buchalterów panuje pogląd, że wydzielanie kosztów handlowych z kosztów ruchu, jest pożądane li tylko tam, gdzie się znajduje oddzielna organizacja sprzedaży, która została odłączona od fabrykacji i ewent. założona w innem zupełnie miejscu. Takiego jednak poglądu my ze swej strony nie podzielamy.

Przeciwnie, niekiedy oddzielanie kosztów zarządu **od kosztów zbytu (sprzedaży)** jest niepożądane. Zdarzają się nawet koszty zarządu częściowo określane, jako koszty zbytu.

Tam gdzie ścisłe rozgraniczenie wspomnianych kosztów nie jest pożądane, można częścią kosztów zarządu obciążać ruch (produkcję) i częścią zbyt (sprzedaż).

Zalecamy przeto takie rozgraniczenie, które nie przyczynia więcej trudu i daje się łatwo przeprowadzić, ponieważ koszty zarządu **muszą być zarachowywane według zupełnie innego klucza podziału,** niż koszty zbytu (sprzedaży).

Koszty zbytu wzięte w stosunku do obrotu dają nam cenne wnioski, które w przeciwnym razie, wynikają nie tak przejrzyście.

Tam, gdzie ścisłe rozgraniczenie wspomnianych sztów zbytu jest pożądane, najdokładniejszą miarą do podziału kosztów sprzedaży służy obrót.

Przeciwstawiamy sumy kosztów zbytu (sprzedaży) poszczególnych oddziałów, obrotowi poszczególnych fabrykatów za okres obrachunkowy i, w taki sposób otrzymujemy **„procentowe koszty zbytu“.**

P r z y k ł a d:

Podział kosztów zbytu (sprzedaży).

Okres obrachunkowy	Budowa motorów Diesel'a			Budowa wagonów towarowych			i t. d.
	Suma kosztów zbytu (sprzedaży)	Wartość produkc. sprzedan. fabrykatów	Proc.	Suma kosztów zbytu (sprzedaży)	Wartość produkc. sprzedan. fabrykatów	Proc.	
I.	8.000 —	160.000 –	5	6.480.—	72.000.—	9	
II.	22.400.—	60.000,—	4	6.0[illegible]0.—	60.000.—	10	
III.		i	t.	d.			

Terytorjami kosztów zarządu są poszczególne wydziały administracyjne.

Rodzaje kosztów zarządu mogą być podzielone według następującego wzoru:

Koszty personalne,
ubezpieczenia personalne,
ubezpieczenia rzeczowe,
koszty utrzymania biura,
koszty utrzymania aut i pojazdów,
podatki rządowe i komunalne,
opłaty stemplowe i inne powinności,
koszty sądowe i notarjalne,
koszty podróży i przejazdów,
koszty fundacji i stowarzyszeń,
telefony, telegramy, porto,
materjały piśmienne i rachunkowe,
procenty od pożyczek i kapitału,
odpisy amortyzacyjne,
wydatki różne drobne.

Do tych grup należą wszelkie koszty zarządu, które w jakikolwiek sposób są wywołane potrzebami administracyjnemi.

Z pośród kosztów zarządu odróżniamy **rzeczywiste indywidualne i rachunkowo wymierzane objektywne** koszty.

Rzeczywiste koszty są te, które w rzeczywistości powstały i rzeczywiście w postaci oznaczonych rozchodów są wykazane.

Koszty wymierzane rachunkowo są dlatego tak nazwane, iż w rzeczywistości one nie powstały, lecz tylko zostały skonstatowane i zarachowane. Do tych ostatnich należą naprzykład: części kosztów kapitału, pensje przedsiębiorców, odpisy na amortyzację inwentarza i tym podobne koszty, które są zaliczane, w rzeczywistości, zaś nie są opłacane przez kasę.

Koszty konstrukcyjne mogą być obliczane łącznie z innymi kosztami zarządu.

Choć ze względu na swój specyficzny charakter, koszty te winny być prowadzone na oddzielnem koncie, albowiem bardzo często, częścią takowych obciążamy bezpośrednio specjalne fabrykaty ewent. zamówienia.

Koszty kapitału, które wewnątrz kosztów zarządu są obliczane, tworzą oddzielną grupę. Koszty kapitału posiadają tylko częściowo charakter indywidualny. Rzeczywiście płacimy tylko koszty za korzystanie z obcego kapitału w postaci procentów bankowych, procentów od pożyczek, procentów od zobowiązań obligacyjnych, hipotecznych i t. p.

Część jednak kosztów kapitału posiada znaczenie objektywne.

Procenty za własny kapitał, czynny w przedsiębiorstwie, muszą być przy obliczaniu kosztów własnych uwzględniane i traktowane tak jakby tu chodziło o kapitał wypożyczony.

Dalej odróżniamy jeszcze **procenty od wyrobów,** gdy idzie o fabrykaty, których wyprodukowanie wymaga zbyt długiego okresu czasu. Tutaj winien być również uwięziony kapitał w wyrobach ,odpowiednio oprocentowany.

Teraz wypływa kwestja, w jaki sposób winny być koszty zarządu podzielone.

Koszty zarządu w przeważającej ich masie nie mają ze zbytem, ani też z obrotem nic wspólnego. Podział według produkcyjnej robocizny, podobnie jak i przy kosztach ruchu, byłby bezwględnie jednostronny.

Za najwłaściwszą podstawę podziału przeto uznano — **produkcyjność warsztatów.**

Produkcyjność składa się z sumy produkcyjnej robocizny, oraz kosztów ruchu.

Tłóm. STANISŁAW GRZEGORZEWSKI

(c. d. n.)

RÓŻNE WIADOMOŚCI

„RUCH PRAWNICZY, EKONOMICZNY I SOCJOLOGICZNY". Wyszedł z druku 1-szy zeszyt „Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego". Na treść zeszytu składają się artykuły: Łyskowski prof.: „O metodzie w badaniach prawno-historycznych"; Litauer prof.: „Dowód z przesłuchania stron w przyszłym procesie cywilnym"; Gidyński Dr.: „Ogólne warunki aktów prawno-sądowych"; Miller A.: „Nowa Konstytucja państwa litewskiego"; Groeger Dr.: „Dyktatura ex lege"; Bruckus prof.: „Prawodawstwo agrarne Rosji Sowieckiej"; Studnicki Wł.: „Polska na tle gospodarki światowej"; Szyszkowski Zb.: „Kapitały obrotowe w skomercjalizowanych przedsiębiorstwach państwowych". — Przegląd piśmiennictwa: 53 recenzyj i sprawozdań krytycznych z zakresu prawa, ekonomji i socjologji oraz bogata bibljografja odnośnej literatury polskiej i obcej. — Kronika ustawodawcza — Sądownictwo: Przegląd Orzecznictwa karnego i cywilnego Sądu Najwyższego dla wszystkich ziem polskich. Orzecznictwo Najwyższego Trybunału administracyjnego— Kronika ekonomiczna: rolnictwo, przemysł i górnictwo, handel, stosunki walutowe. — Prenumerata roczna 25 zł. we wszystkich księgarniach.

Z ŻYCIA ZWIĄZKU

Ruch organizacyjny wzmaga się i praca nad poruszeniem kolegów-buchalterów niezrzeszonych zaczęła wydawać owoce. „Buchalter Polski", docierając do wszystkich miejscowości kraju naszego, był i jest tym promotorem idei zorganizowania ogółu buchalterów-polaków.

Pierwszymi, którzy odezwali się na wezwanie nasze, byli buchalterzy-polacy, pracujący na wschodnich rubieżach Rzplitej.

Odezwali się koledzy z Łucka i okolic (woj. wołyńskie) i dzięki inicjatywie paru dzielnych jednostek, jak kol. kol. Kamiński Remigjusz, Szubert Zygmunt i Kosacki Apolinary, zebrało się kilkunastu buchalrów-polaków i utworzyło Oddział Związku naszego, zbadawszy uprzednio cele i prace innych organizacyj buchalterów.

Podajemy, jako dokument historyczny, protokólarny przebieg Zebrania Organizacyjnego Oddziału w Łucku.

PROTOKÓŁ

Zebrania Organizacyjnego Łuckiego Oddziału Polskiego Związku Buchalterów Bilansistów i ich pomocników w Warszawie, — odbytego dnia 3 grudnia 1928 r. o godz. 20 — w Łucku w Domu Stowarzyszeń Polskich. Obecnych 17 osób.

Zebranie zagaił p. Kamiński i składa w imieniu Komitetu Organizacyjnego sprawozdanie z dotychczasowej działalności, zaznajamia Zebranie z korespondencją, nawiązaną ze Związkiem Buchalterów-Bilansistów i Związkiem Księgowych oraz z otrzymanemi z tych Związków odpowiedziami. Sprawozdanie zostało przyjęte, poczem Zebranie prosi p. Kamińskiego o dalsze prowadzenie Zebrania. Na sekretarza powołuje Zebranie p. Nawrota.

Przewodniczący odczytuje statut „Polskiego Związku Buchalterów-Bilansistów i ich Pomocników". Rozwija się dyskusja, przyczem krystalizują się dwa wnioski:

1) aby przystąpić do Polskiego Związku Buchalterów-Bilansistów w Warszawie, organizując się w myśl statutu tego Związku w lokalny, częściowo autonomiczny, Oddział,
2) aby zawiązać odrębny samodzielny Związek na terenie Województwa Wołyńskiego.

Przyczem wysunięto argumenty za wnioskiem

1-szym: możność wpływu na Władze Centralne zarówno wykonawcze, jak i ustawodawcze, np. w sprawie instytucji buchalterów przysięgłych, otrzymanie fachowego czasopisma bezpłatnie, przykład innych związków zawodowych, zorganizowanych centralistycznie (kolejarze, urzędnicy państwowi).

2-gim: trudność brania bezpośredniego udziału w Zarządzie Związku wobec konieczności wyjazdów w tym celu do Warszawy, możność utrzymania samodzielnego Związku nietylko ze składek, ale z ewentualnych zarobków, specjalnie warunki terenowe, których Zarząd Centralny mógłby nie doceniać, zwłaszcza wobec trudności uczestniczenia zarówno w Zarządzie, jak w Walnych Zebraniach.

W głosowaniu przez podniesienie rąk wniosek pierwszy uchwalono 13 głosami. Celem ustalenia dalszego porządku obrad — podpisano przedwstępną deklarację o przystąpieniu do „Polskiego Związku Buchalterów-Bilansistów" w formie listy. Złożono 16 podpisów, a więc ilość dostateczną dla zawiązania lokalnego Oddziału.

W dalszym ciągu przewodniczący przedstawia sprawę upatrzonego Komitetu Organizacyjnego, lokalu, a mianowicie jednego pokoju przy głównej ulicy za opłatą czynszu miesięcznego 60 zł. Podkreśla możność osiągnięcia dla Koła innych dochodów, prócz części składek, a mianowicie: opłat sądowych za ekspertyzy (w tej sprawie zostało już osiągnięte porozumienie z P. Prezesem Sądu Okręgowego w Łucku, który zapewnił, że z chwilą zorganizowania Związku, ekspertyzy sądowe będą oddawane wy-

łącznie Związkowi), dochodów z kursów, które w porozumieniu z Izbą Skarbową będą prowadzone, dochodów z prac buchalteryjnych, wykonywanych przez Związek. W tym celu jednakże lokal jest konieczny. Prosi o upoważnienie dla Komitetu Oddziału, który będzie wybrany, aby ten lokal wynająć i opłacić. Po dyskusji Zebranie postanawia upoważnić Komitet do załatwienia sprawy lokalu we własnym zakresie.

Przewodniczący proponuje przystąpić do wybrania Komitetu Lokalnego. Zgłoszono kandydatury pp. Mierzyńskiego, Szuberta, Czachórskiego, Szczepanowskiego, Kosackiego, Kamińskiego. P. Mierzyński proponuje ponadto p. Habera.

W głosowaniu tajnem otrzymali największą ilość głosów:

p. Kamiński 13
„ Kosacki 13
„ Szubert 11
„ Mierzyński 10
„ Szczepanowski 10

wobec czego pp. Kamiński, Kosacki i Szubert zostali wybrani członkami Komitetu, a pp. Mierzyński i Szczepanowski zastępcami.

Na ręce wybranego Komitetu złożyło 10 członków wpisowe i składkę za grudzień.

Przewodniczący Zebrania prosi o wypełnienie w domu deklaracji o przystąpieniu i nadesłania ich do niego.

Poczem Zebranie zostało zamknięte.

Przewodniczący (—) R. KAMIŃSKI.

Sekretarz (—) F. NAWROT.

Wybrany Komitet Oddziału w Łucku ukonstytuował się, jak następuje:

Przewodniczący: Szubert Zygmunt,
Sekretarz: Kamiński Remigjusz,
Skarbnik: Kosacki Apolinary,
Zastępcy: Szczepanowski Władysław i Mierzyński Kazimierz.

Życzymy kolegom z Łucka powodzenia w pracy, przeświadczeni, że jako pierwszy Oddział naszego Związku, świecić będzie przykładem innym, do zorganizowania których niebawem przystąpimy.

Nowi członkowie w Warszawie również przybywają, przyczem Zarząd Związku na jednem z ostatnich posiedzeń przyjął 30 kandydatów. Wykreślono natomiast siedem osób, głównie za zaleganie w opłacie składek (do pół roku bez zezwolenia Zarządu). Zarząd musi stać na stanowisku, że każdy członek winien sam, bez wezwania, uiszczać składkę zgóry za miesiąc, w przeciwnym bowiem razie członek postępuje niesolidnie wobec organizacji, jako całości, i w stosunku do tych kolegów, którzy nietylko płacą regularnie składki zgóry, lecz i pożyczyli Związkowi po paręset złotych. Muszą to sobie uświadomić wszyscy zgłaszający się kandydaci, gdyż mając zamiar żądać od organizacji, trzeba przedewszystkiem **dać.** Jest to odwieczna prawda i kto nie chce tego zrozumieć, wypełniać, nie może być pożytecznym członkiem społeczeństwa.

Wieczory dyskusyjne w lutym poświęcone są „Analizie bilansów".

Doroczny wieczór towarzyski (z tańcami) odbył się w dn. 2 lutego r. b. Dzięki usiłowaniom Komitetu Towarzyskiego, z kol. Romanem Srzednickim na czele, zabawa udała się znakomicie. Około 160 osób bawiło się do godz. 9 rano, stanowiąc jedno, wielkie, znajome i dobrane towarzystwo. Z powodzeniem moralnem łączy się i sukces materjalny, gdyż zabawa przyniosła zgórą 400 złotych dochodu netto.

Zarząd Związku poczuwa się do miłego obowiązku złożenia szczerego podziękowania za trudy, poniesione przez pp. Helenę Buschównę, Stanisławową Jezierską, Mieczysławową Kalestyńską, Leokadję Krasińską, Helenę Łysikiewiczównę, Martę Nassiusową, Stanisławową Śmiałkowską, Romanową Srzednicką, Antoniową Szyllerową i Janinę Wójcicką.

Wieczór towarzyski ostatni, jak i pierwszy w roku ubiegłym (dn. 5 lutego 1928 r.), stworzą tradycję dobrych, świetnych dorocznych wieczorów, a może i w przyszłości balów reprezentacyjnych buchalterów.

W dn. 7 lutego r. b. zmarł nagle w Poznaniu

ś. † p.

TEOFIL PREISS,

prezes Związku zaprzysiężonych rewizorów ksiąg w Poznaniu, członek Rady Naczelnej Biegłych Rewidentów Księgowych, dyrektor szkoły handlowej, prezes Związku Obrony Wierzycieli, członek Rady Nadzorczej sp. akc. „Zagroda". Żył lat 62.

Zmarły znany był w b. zaborze pruskim jako doświadczony buchalter, wieloletni zaprzysiężony rewizor i z chwilą zorganizowania Związku w Poznaniu powołano ś. p. Preissa, jako pierwszego prezesa.

Na ostatnim Zjeździe rewizorów ksiąg i buchalterów-rzeczoznawców (w listopadzie r. ub.) powołany był na przewodniczącego obradom Zjazdu.

Ś. p. Preiss był pierwszym z przedstawicieli organizacyj buchalterów, znajdujących się poza stolicą, który zawiązał kontakt ze Związkiem naszym. Pracowaliśmy zgodnie, świadomi celów wzajemnych i przyznać należy, że dzięki powadze nieboszczyka, Jego taktowi, udało się doprowadzić dzieło zwołania Zjazdu listopadowego do końca.

Mimo lat swoich, ś. p. Teofil Preiss odznaczał się energją młodzieńczą, zapałem do pracy i silną wolą. Nie lubił ludzi niezdecydowanych, uważając, że krajowi naszemu potrzeba obywateli zdecydowanych, uczciwych, świadomych zadań swoich ludzi pracy. To Go najwięcej, jak sam mówił, łączyło z Organizacją naszą.

Z żalem głębokim żegnamy na wieczny spoczynek ś. p. Teofila Preissa.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że 2-gi Międzynarodowy Kongres Buchalterów, mający się odbyć we wrześniu r. b. w Cambridge (Ameryka) został przeniesiony do New-Yorku.

PRENUMERATA „Buchaltera Polskiego“ wynosi (z przesyłką pocztową lub odnoszeniem do domów w Warszawie) kwartalnie zł. 4.20 półrocznie zł. 8.—, rocznie 15 zł. Członkowie Polskiego Zw. Buch.-Bilansistów otrzymują pismo bezpłatnie.

CENA OGŁOSZEŃ: połowa strony tytułowej zł. 300.—

	przed tekstem	za tekstem	w treści redakcyjnej
cała strona	zł. 280.—	zł. 200.—	zł. 350.—
1/2 „	„ 150.—	„ 110.—	„ 180.
1/4 „	„ 80.—	„ 60.—	„ 100.—
1/8 „	„ 45.—	„ 35.—	„ 60.—

WPŁATY dla „Buchaltera Polskiego” należy uskuteczniać na konto w P. K. O. Nr. 18686 — Polski Związek Buchalterów-Bilansistów — Warszawa.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowowiejska 32, tel. 164-04.

Redaktor i wydawca: *ANTONI SZYLLER.*

ZAKŁ. DRUK. F. WYSZYŃSKI I S-KA. WARSZAWA. WARECKA 15